



WARSZAWA

BEZ-



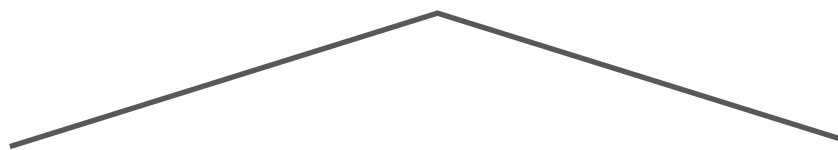
DOM-

NA

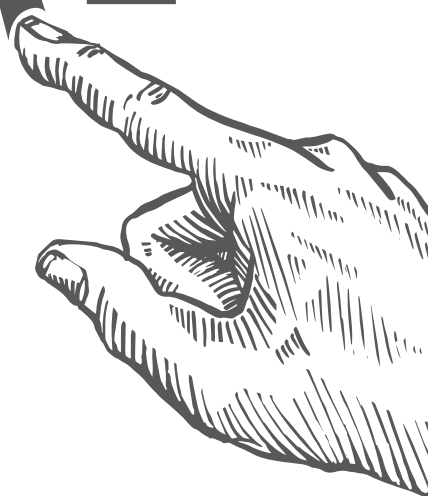
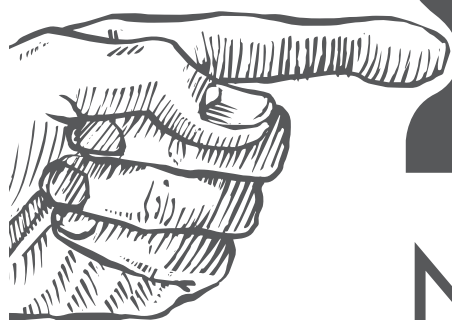


Perspektywy
i wyzwania
w kontekście
polityki miejskiej

pod red.
dr Marty Czapnik-Jurak



BEZ-
DOM-
NA



Perspektywy
i wyzwania
w kontekście
polityki miejskiej

pod red.
dr Marty Czapnik-Jurak

Redakcja merytoryczna: Marta Czapnik-Jurak
Współpraca: Paweł Ilecki
Redakcja językowa i korekta: Agnieszka Hatowska
Projekt graficzny okładki, skład i łamanie: Katja Niklas

Wydawca:
Jasna 10: Warszawska Świetlica Krytyki Politycznej
ul. Jasna 10/3
00-013 Warszawa

Współwydawca:
Fundacja Automatophone
ul. Karmelicka 1/34
00-149 Warszawa

Publikacja zrealizowana w ramach cyklu „Warszawski Dom Kultury im. Czarnego Romana”, współorganizowanego przez Fundację Automatophone oraz Warszawską Świetlicę Krytyki Politycznej, dofinansowanego ze środków miasta stołecznego Warszawy. Część z wchodzących w skład publikacji tekstów zaprezentowano na konferencji „Warszawa Bezdomna – jaka przyszłość? Perspektywy i wyzwania w kontekście polityki miejskiej”, która odbyła się w dniach 25–26 listopada w Warszawskiej Świetlicy Krytyki Politycznej.

Projekt finansuje m.st. Warszawa



krytyka
polityczna

automa
tophone

SPIS TREŚCI

WSTĘP | 5

WYKLUCZENIE MIESZKANIOWE I BEZDOMNOŚĆ
W WARSZAWIE – ZARYS PROBLEMU | 7

BEZDOMNOŚĆ ULICZNA – PO DRUGIEJ STRONIE LUSTRA | 15

OD KLASYCZNEGO STREETWORKINGU DO ROZWOJU
USŁUG ŚRODOWISKOWYCH | 25

UBÓSTWO ENERGETYCZNE JAKO PRZEJAW
WYKLUCZENIA MIESZKANIOWEGO | 31

KOBIECA BEZDOMNOŚĆ | 39

TO NIE MÓJ ŚWIAT
WYWIAD Z KOBIETĄ DOŚWIADCZAJĄCĄ BEZDOMNOŚCI | 45

DOM JEST PUNKTEM WYJŚCIA | 49

O TYM SIĘ NIE MÓWI
WYWIAD Z MĘŻCZYZNĄ DOŚWIADCZAJĄCYM BEZDOMNOŚCI | 55

BIOGRAMY | 65

WSTĘP

Szanowni Państwo,

Oddajemy w Państwa ręce publikację będącą efektem pracy ekspertów i ekspertek z zakresu pracy socjalnej, profilaktyki uzależnień, streetworkingu, prawa oraz badań społecznych. Celem jej powstania była chęć zwrócenia uwagi na praktyczne konteksty, w jakich funkcjonują na co dzień osoby w kryzysie bezdomności w Warszawie. Szczególnie cieszy nas możliwość zaangażowania do projektu tych, dla których osobiste doświadczenie wykluczenia mieszkaniowego stało się podstawą do rozpoczęcia działań rzeczniczych w obronie interesów własnego środowiska. Mamy nadzieję, że zawarte w publikacji teksty przyczynią się do lepszego rozumienia zjawiska bezdomności, co w przyszłości umożliwi zwiększenie skuteczności programów pomocowych adresowanych do tej grupy.

Zapraszamy do lektury!

Marta Czapnik-Jurak
Redaktor merytoryczna

WYKLUCZENIE MIESZKANIOWE I BEZDOMNOŚĆ W WARSZAWIE – ZARYS PROBLEMU

Marta Czapnik-Jurak

Warszawa, wzorem innych stolic europejskich, mierzy się dziś z szeregiem problemów związanych ze zmieniającą się rzeczywistością społeczną. Przemiany demograficzne (np. wyludnianie), kryzys klimatyczny (np. wyspy ciepła), deficyty infrastrukturalne (np. stan dróg) czy brak dostępu do różnego rodzaju usług (np. edukacyjnych) były dotąd identyfikowane przez ekspertów jako bariery kluczowe dla poprawy jakości życia w miastach. Dziś, gdy ich wspólnym mianownikiem stają się zagadnienia z zakresu mieszkalnictwa, kwestie te zaczynają nabierać nowego znaczenia. Okazuje się bowiem, że wyludnianie się niektórych regionów kraju wiąże się silnie z dostępem do zasobu mieszkaniowego, wyzwania środowiskowe mają wiele wspólnego z certyfikatami efektywności energetycznej budynków, o budowie nowych osiedli decyduje lokalna infrastruktura drogowa, a na wybór lokalizacji mieszkania rodzin z dziećmi wpływa bliskość szkół. Władze na całym świecie mierzą się obecnie z szeregiem wyzwań, by zapewnić swoim obywatelom odpowiednie warunki mieszkaniowe, zarówno pod względem liczby lokali, jak i ich standardu. Globalne problemy w tym zakresie dotyczą w takim samym stopniu państw rozwiniętych, jak i rozwijających się, choć kontekst barier lokalnych pozostaje oczywiście odmienny. Podczas gdy przedstawiciele amerykańskiej klasy średniej nie stać na mieszkanie w mieście, w którym się urodzili, bo nieruchomości stały się lokatą kapitału dla uprzywilejowanych, mieszkańcy enklaw biedy w RPA cierpią na brak dostępu do wody pitnej. Co wspólnego mają ze sobą te kwestie? Tak zapewnienie przystępnych cenowo mieszkań, jak i poprawa warunków życia w slumsach to dziś elementy Celów Zrównoważonego Rozwoju, których realizacja staje się wyzwaniem także w Polsce.

Wykluczenie mieszkaniowe jest niewątpliwie jednym z priorytetów w realizacji polityki spójności w naszym kraju. Trendy urbanizacyjne, dynamiczne przekształcenia tkanki miejskiej oraz pogłębiające się rozwarstwienie społeczne, któremu towarzyszą rosnące koszty życia, to dziś codzienność mieszkańców miast. W Warszawie do problemów tych można dołożyć również gentryfikację społeczną, rekordowo wysokie ceny nieruchomości czy gettoizację przestrzeni publicznej. W ostatnim czasie na kwestie te nałożył się kryzys uchodźczy oraz rekordowo wysoka inflacja. Wszystko to sprawia, że polityka mieszkaniowa oraz pomoc

adresowana do osób doświadczających bezdomności stają się w coraz większym stopniu papierkiem lakmusowym wrażliwości władz lokalnych.

WALKA O PRZESTRZEŃ

Jak pisze Karolina Dmochowska-Dudek, „konflikt o przestrzeń – jej zagospodarowanie, kształt, wartość, jest wynikiem rywalizacji o dobro, które ma ograniczony charakter”¹. Stanowi to, jak przekonuje autorka, specyfikę dużych miast. Warto podkreślić, że konflikty te mogą przybierać wyraz postaw mniej lub bardziej antagonistycznych. Z większości toczących się procesów nie zdajemy sobie sprawy, o ile nie jesteśmy bezpośrednio zainteresowani losem konkretnej przestrzeni (np. osiedla). Przykładem mogą tu być lokalni aktywiści chcący powołać do życia świetlicę dla osób w kryzysie bezdomności. O ile planują jej powstanie w budynku przeznaczonym na cele mieszkalne, poza szeregiem formalności muszą dodatkowo uzyskać zgodę wspólnoty lub spółdzielni, która zarządza obiektem (co w praktyce jest trudne, o ile nie niemożliwe). Mowa tu o administracyjnym zapleczu wydawanych decyzji, które jawi się jako wąskie gardło dla nowo powstających inicjatyw. Jednocześnie należy zauważyć, że za procesami decyzyjnymi w zakresie lokowania nowych inwestycji, a nierzadko także za zmianami sposobu użytkowania obiektów już istniejących, może stać – obok ograniczeń formalnych – niechęć społeczna. Na tym tle sytuacja Warszawy jest szczególna, bowiem walkę o dostęp do kurczącej się przestrzeni podsyca presja deweloperów. W tej układance przestrzeń miasta zyskuje wymiar kalkulacji rynkowej. Stopień, w jakim tkanka miejska poddaje się tego rodzaju naciskom, zależy od wielu czynników. Za kluczowe spośród nich uznałabym dwa: **to stopień wrażliwości władz na sytuację tych mieszkańców, którzy z różnych przyczyn borykają się z wykluczeniem mieszkaniowym z jednej strony, z drugiej natomiast to tendencje do segregacji przestrzennej, wyrażane (nie zawsze wprost) przez samych mieszkańców.** Przyjrzyjmy się tym dwóm kwestiom nieco bliżej.

WŁADZE LOKALNE

Gdy mowa o pierwszej kwestii, warto zauważyć, że budzące ewentualne kontrowersje inwestycje są w Warszawie odraczane w czasie, mimo potencjalnych korzyści społecznych, jakie by przyniosły. Wymownym przykładem takiego mechanizmu jest – stanowiący jedną z obietnic wyborczych prezydenta Rafała Trzaskowskiego – projekt ogólnodostępnych łaźni miejskich w każdej dzielnicy, który do tej pory nie doczekał się realizacji. Należy jednak dla pełni obrazu pokreślić, że miasto aktywnie wspiera działania na rzecz osób w kryzysie bezdomności w stolicy. Dlaczego? Z Ustawy z dnia 12 marca 2004 roku o pomocy społecznej wprost wynika, że to na gminie (w tym przypadku na urzędzie m.st. Warszawy) ciąży bezpośredni obowiązek zapewnienia posiłku, niezbędnego ubrania oraz

¹ Karolina Dmochowska-Dudek, *Syndrom NIMBY w przestrzeni wielkomiejskiej. Przykład Łodzi*, Łódź 2013, s. 7.

schronienia osobom tego pozbawionym (art. 48, 48a i 48b). Jak wygląda to w praktyce? W obecnej rzeczywistości społecznej to w większości organizacje pozarządowe realizują te zadania w trybie powierzenia lub wspierania, zgodnie z zasadą subsydiarności. Według statystyk urzędu m.st. Warszawy ośrodki pomocy społecznej w 2021 roku udzieliły wsparcia 4521² osobom w kryzysie bezdomności. Chodzi tu o dwie kategorie osób doświadczających kryzysu mieszkaniowego – o przedstawicieli bezdomności ulicznej i mieszkańców różnego rodzaju instytucji (np. schronisk). W tym samym czasie miasto przeznaczyło 13,5 mln³ złotych na sfinansowanie istniejącej infrastruktury pomocowej oraz wsparcie podmiotów w realizacji zadań gminy. Żeby jednak unaocnić, jak skala potrzeb rozmiąga się z istniejącą ofertą, należy wskazać liczbę zakontraktowanych i finansowanych przez urząd miasta miejsc noclegowych w organizacjach społecznych i wybranych jednostkach samorządowych. Obecnie jest to około 1400 miejsc⁴, uwzględniając pomoc doraźną (noclegownie) oraz schroniska, w tym schroniska specjalistyczne. Podczas debaty „Twarze miejskiej bezdomności – różne spojrzenia na Warszawę” przedstawiciele samych organizacji wyrazili obawę, że liczba ta może się w 2023 roku jeszcze zmniejszyć.

LOKALNE SPOŁECZNOŚCI

Kiedy natomiast mówimy o kwestii drugiej, czyli o tendencjach do segregacji przestrzennej, wyrażanych przez samych mieszkańców, zwraca tu uwagę kilka czynników. Pierwszy z nich to rozwój strzeżonych i grodzonych osiedli mieszkaniowych w Warszawie, który dobitnie wyraża dążenie (części) klasy średniej do gettoizacji przestrzeni miejskiej. Byłoby oczywiście zbytnim uproszczeniem sprowadzanie do wspólnego mianownika motywacji setek tysięcy mieszkańców apartamentowców w Warszawie. Za wyborem miejsca do życia przemawia zasobność portfela, dostępność nieruchomości, lokalizacja oraz szereg innych preferencji osobistych. Trudno dziś jednak odmówić słuszności tezie Zygmunta Baumana, którą wyrażał ponad dwadzieścia lat temu w kontekście tworzenia się enklaw dobrobytu:

(...) współczesne lęki, typowe lęki miejskie w odróżnieniu od strachu, który kiedyś prowadził do budowy miast, koncentrują się na wrogu wewnętrznym. Ten rodzaj lęku powoduje, że mniej uwagi poświęca się nienaruszalności i pomyślności miasta jako całości – zbiorowej własności oraz zbiorowej gwarancji jednostkowego bezpieczeństwa – niż odizolowaniu i umocnieniu własnego domostwa wewnątrz miasta (...) Strzeżone osiedla, ściśle nadzorowane przestrzenie publiczne o ograniczonej dostępności, uzbrojeni po zęby strażnicy przy bramie i elektronicznie sterowane drzwi – wszystko to dzisiaj skierowane jest bardziej przeciwko nieproszonym współobywatelom miasta niż obcym (...)⁵.

² Question Mark. Biuro Badań Społecznych, *Diagnoza sytuacji osób doświadczających bezdomności na terenie miasta stołecznego Warszawy*, Łódź 2022, s. 12.

³ Tamże, s. 14.

⁴ Zob. <https://warszawa.tvp.pl/64879906/nowa-noclegownia-przy-kupieckiej-liczba-bezdomnych-nadal-przewyzsza-liczbe-miejsc> [dostęp: 19.12.2022].

⁵ Zygmunt Bauman, *Globalizacja. I co z tego dla ludzki wynika*, przeł. Ewa Klekot, Warszawa 2000, s. 59.

Nie pomaga także utrwalane w mediach konotowanie tych tendencji z „luksusem” i „prestizem”. „Kultura płotu” i „obsesja grodzienia” nie są oczywiście wynalazkiem polskim, choć to tu trafiły na podatny grunt. Należy jednak podkreślić, że procesy zmierzające do segregacji przestrzennej zagrażają spójności społecznej polskich miast⁶, o czym od lat przekonują zarówno socjologowie, jak i urbaniści. Ich długofalowy i rozproszony charakter utrudnia jednak kompleksową ocenę tego procesu, gdyż stojącą za nimi i wyrażaną przez niektórych potrzebę bezpieczeństwa zestawia się często z potrzebą dystynkcji.

Dlatego też tym, co wyraża w sposób bardziej namacalny trudną do uchwycenia przez badaczy kwestię nastrojów społecznych, jest opisywana w literaturze przedmiotu postawa NIMBY. Określenie NIMBY, jak wskazuje Karolina Dmochowska-Dudek, „jest akronimem angielskich słów *Not In My BackYard* – co w dosłownym tłumaczeniu oznacza „nie na moim podwórku”. Terminem tym określa się postawę osób, które wyrażają sprzeciw wobec lokalizacji w ich najbliższym otoczeniu obiektów niebezpiecznych lub takich, które przyniosą straty miejscowej ludności⁷. Niewątpliwie podmioty wspierające osoby w kryzysie bezdomności – schroniska, poradnie, jadłodajnie, centra odwykowe, magazyny i łaźnie – należą do tej kategorii. Ich obecność stawia przed społecznościami lokalnymi wyzwania wizerunkowe i organizacyjne. Dlatego też, zależnie od zasobów infrastrukturalnych urzędu miasta oraz samych organizacji, punkty te lokuje się w miejscach o niższym potencjale inwestycyjnym (np. w okolicach terenów kolejowych), w oddaleniu od głównych węzłów komunikacyjnych, a nawet na obrzeżach aglomeracji. Co interesujące, w niektórych dzielnicach Warszawy (np. Wola, Praga-Północ) skala udzielanego wsparcia, a co za tym idzie liczba placówek, jest nadal nieporównywalnie większa niż w innych (np. Ursynów, Wilanów). Sytuacja ta odzwierciedla do pewnego stopnia status społeczno-ekonomiczny mieszkańców tych dzielnic. Jednocześnie z mapy instytucji pomocowych z różnych przyczyn, także gentryfikacyjnych, na przestrzeni ostatnich lat zniknęły różnego rodzaju placówki, m.in. Ośrodek Wczesnej Rehabilitacji Monar 19 przy ul. Wenedów, Dom dla Osób Bezdomnych Najuboższych Monar-Markot przy ul. Rudnickiego 1a, Noclegownia Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej przy ul. Burakowskiej 16, Schronisko dla Osób Bezdomnych z Usługami Opiekuńczymi przy ul. Magazynowej 14 oraz Noclegownia dla Osób Bezdomnych i Najuboższych Monar-Markot przy ul. Skaryszewskiej 2. Część z nich znalazła nowe siedziby, część zakończyła swoją działalność. Towarzyszyło temu jednak, co warto podkreślić, powstanie nowych punktów (m.in. na Białołęce). Analogicznie do innych miast w Warszawie wybuchają co jakiś czas lokalne konflikty związane z potencjalnym zagrożeniem płynącym z obecności przedstawicieli tego środowiska.

⁶ *Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej*, red. Bohdan Jałowiecki, Wojciech Łukowski, Warszawa 2007.

⁷ Karolina Dmochowska-Dudek, tamże, s. 8.

Ostatnio miało to miejsce m.in. w przypadku Ochoty⁸ czy Pragi-Północ⁹. W tego rodzaju sytuacjach problemem pozostaje przede wszystkim brak kultury dialogu z mieszkańcami oraz deficyt kampanii społecznych odkłamujących wizerunek osób w kryzysie bezdomności, co sprzyja ich stygmatyzacji.

NA MARGINESIE (PRZESTRZENI)

Na marginesie tych rozważań należałoby wspomnieć o jeszcze jednym ważnym elemencie życia społecznego, który ma charakter proksemiczny. Jest nim wroga architektura (ang. hostile architecture). Stanowi ona przykład projektowania defensywnego, które minimalizuje potencjalne ryzyko podporządkowania przestrzeni publicznej celom odmiennym od pierwotnie zamierzonych. Strategia ta jest skierowana m.in. przeciwko osobom w kryzysie bezdomności ulicznej, które nierzadko podporządkowują przestrzeń celom noclegowym (np. rozkładają kartony na dworcach). Ten rodzaj inżynierii przestrzennej budzi rozliczne kontrowersje i przez ekspertów bywa uznawany za opresyjny. Polega to na przykład na montowaniu na chodnikach kolców, które skutecznie zmniejszają komfort funkcjonowania w przestrzeni publicznej. Piszę o tym w tym miejscu, bowiem wroga architektura może stanowić efekt modelowania zachowań zarówno przez władze (np. ławki na dworcach), jak i przez lokalne społeczności (np. bariery blokujące dostęp do osiedlowych śmietników). Odnosi się więc tak do pierwszej, jak i drugiej omawianej powyżej kwestii. Warto podkreślić, że na rozwiązaniach tego typu tracą wszyscy, czego przykładem są choćby skośnie zamontowane oparcia zamiast ławek, które utrudniają odpoczynek nie tylko osobom doświadczającym bezdomności, ale także seniorom czy kobietom w ciąży.

WARSZAWSKI RYNEK NIERUCHOMOŚCI

W tym miejscu chciałabym przejść do rozważań na temat mieszkalnictwa, nakreślając główne wyzwania, z jakimi mierzą się dziś różne grupy interesariuszy warszawskiego rynku nieruchomości – deweloperzy, najemcy, właściciele, aktywiści oraz urzędnicy – o nierzadko wzajemnie sprzecznych interesach. W stolicy bardziej niż gdziekolwiek indziej na znaczeniu zyskuje hasło: „mieszkanie prawem, nie towarem”. Warszawa to bowiem miasto rekordów i nie jest ona, co warto podkreślić, reprezentatywna dla całego kraju. To tu choćby sprzedano w 2021 roku najdroższy w historii apartament (za niebagatelną kwotę 22 900 000 złotych!), to tu, według wstępnych danych Narodowego Spisu Powszechnego, jest największa liczba lokali niezamieszkałych (200 000!) i to tu – statystycznie – wydaje się najwięcej pozwoleń na budowę mieszkań (blisko 15 000 w 2020).

⁸ Kinga Jakiela, *Ochota. Fundacja D.O.M. bez domu? Przy Grójeckiej nie chcą jej mieszkańcy kamienicy*, „Gazeta Wyborcza”, 12.06.2017, <http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,21947505,ochota-fundacja-d-o-m-bez-domu-przy-grojeckiej-nie-chca-jej.html> [dostęp: 19.12.2022].

⁹ *Mieszkańcy Pragi protestują. Nie chcemy tego ośrodka na Pradze*, (Red.), „Przegląd Praski”, 14.03.2021, <https://przegladpraski.pl/mieszkanczy-pragi-protestuja-nie-chcemy-tego-osrodka-na-pradze/> [dostęp: 19.12.2022].

I, co paradoksalne, to tu występuje największy głód mieszkaniowy, związany zarówno z migracjami wewnętrznymi, jak i z napływem uchodźców. Mimo że w zasobie m.st. Warszawy (wraz z Towarzystwem Budownictwa Społecznego) znajduje się 84 384 lokali¹⁰, a liczba oddawanych przez deweloperów mieszkań prywatnych rosła dotąd sukcesywnie (obecnie trend spadkowy), wyraźnie widać, że nie pozwala to zaspokoić ogromnych potrzeb. Jednocześnie ceny najmu komercyjnego biją kolejne rekordy. Według danych publikowanych przez serwis nieruchomości-online.pl średnia cena najmu kawalerki wzrosła od lutego do września 2022 roku o blisko 20%¹¹. Eksperti ds. rynku nieruchomości zwracają uwagę, że jest to wypadkowa kilku czynników. Po pierwsze, chodzi o napływ uchodźców z Ukrainy, którzy generują ogromny popyt na nieruchomości. Dziś niezwykle trudno oszacować liczbę osiedlonych tu migrantów. Niektóre ze źródeł mówią nawet o trzystu tysiącach. Zwraca przy tym uwagę stosunkowo niewielkie zainteresowanie opinii publicznej tym, jak wyglądają losy mieszkaniowe tej grupy w kilka miesięcy od rozpoczęcia wojny, zwłaszcza że są one splecione z naszym wspólnym rynkiem. Deficyt mieszkaniowy utrudnia również racjonalną debatę o potrzebach tej społeczności, składającej się m.in. z dzieci, oraz o oferowanych im standardach. Dziś nadszedł czas, by kwestie mieszkaniowe stały się elementem szerszej debaty o przyszłości tej grupy w Polsce. Co ciekawe, dla właścicieli mieszkań, którzy przez pandemiczne obostrzenia oraz czasowy odpływ studentów borykali się z utratą zysków (m.in. z turystyki), wojna za wschodnią granicą okazała się szasną na odbicie. Druga, równie istotna kwestia to sama inflacja, która wpływa na koszty utrzymania lokali. Rosnące czynsze oraz podwyższone stawki za ogrzewanie i prąd nierzadko zmuszają właścicieli mieszkań do przerzucania tych opłat na najemców. Coraz częściej mówi się, że w Warszawie brakuje dostępnych cenowo mieszkań dla różnego rodzaju grup społecznych, m.in. samotnie gospodarujących rodziców, osób z niepełnosprawnościami czy seniorów, którzy nie są w stanie zapłacić rynkowych stawek za najem. Powoduje to „wypychanie” ich do dzielnic peryferyjnych, a nawet na peryferia samego rynku (np. brak umów). Ostatnim elementem tej układanki jest drastyczna podwyżka stóp procentowych, która wpływa na wysokość comiesięcznych rat kredytów i przynosi drastyczny wzrost liczby negatywnych decyzji kredytowych wydawanych przez banki¹². Wiele z mieszkań obecnych teraz na rynku najmu komercyjnego to lokale z obciążoną hipoteką, co z kolei zmusza ich właścicieli do dalszego podnoszenia cen wynajmu. Na marginesie warto wspomnieć o jeszcze jednej kwestii. Wzorem zachodnich miast Warszawa staje się w coraz większym stopniu polem zainteresowania funduszy inwestycyjnych, które lokują w nieruchomościach kapitał zachodni, utrudniając tym samym dostęp do rynku

¹⁰ Zob. <https://mieszkania.um.warszawa.pl/-/informacje-ogolne-mieszkania> [dostęp: 19.12.2022].

¹¹ Zob. <https://www.money.pl/gospodarka/ceny-najmu-za-kawalerke-w-warszawie-zaplacimy-juz-ponad-2-6-tys-zl-6812659248790272a.html> [dostęp: 19.12.2022].

¹² Zob. <https://www.pap.pl/aktualnosci/news%2C1463022%2CKrach-na-rynku-kredytow-hipotecnych-najgorszy-wynik-od-12-lat.html> [dostęp: 19.12.2022].

mieszkaniowego Polakom. W 2021 roku „Gazeta Wyborcza” informowała, że „nordycki fundusz kupił ponad tysiąc mieszkań na Bemowie i Służewcu”¹³, a to tylko jedna z wielu tego rodzaju transakcji.

Biorąc to wszystko pod uwagę, należy stwierdzić, że sytuacja najemców w stolicy jest dziś szczególnie trudna. Nie pomaga zakorzeniony w mentalności społecznej przekaz dotyczący konieczności posiadania mieszkania na własność (67% mieszkań w Warszawie jest własnościowych!¹⁴), co odróżnia nas od np. Niemców. Jeśli ten stan rzeczy się utrzyma, niedługo nie będziemy debatować o braku możliwości zakupu nieruchomości, ale o realnych problemach z ich najmem oraz ewentualnym utrzymaniem. Dla pełni obrazu zwróćmy uwagę na jeszcze jedną kwestię o niebagatelnym znaczeniu. Jest nią coraz częściej sygnalizowana konieczność uwzględniania perspektywy właścicieli mieszkań w debacie publicznej. Obecny stan prawny zniechęca wielu potencjalnych zainteresowanych do zawierania umów. Co to oznacza w praktyce? Przede wszystkim ogromną liczbę niezamieszkałych lokali, która wpływa na średnie ceny najmu oraz drastycznie ogranicza dostępność oferty. Opinia publiczna w bardzo dużym stopniu antagonizuje właścicieli nieruchomości, co znajduje uzasadnienie w nagłaśnianych praktykach stosowanych przez nieuczciwych wynajmujących (zwłaszcza w kontekście reprivatyzacyjnym). Z drugiej strony wielu z nich boi się nieuczciwych najemców, którzy nie regulują na czas swoich zobowiązań, generując przy tym wysokie koszty. Takich przypadków również nie brakuje. Instrumentem zabezpieczającym interes właścicieli były dotychczas umowy najmu okazjonalnego, które nie przewidywały okresu ochronnego w przypadku eksmisji i nakładały na potencjalnego najemcę obowiązek wskazania lokalu alternatywnego przy podpisywaniu umowy. Rozwiązanie to dotyczy jednak osób o wysokim kapitale społecznym, dla których najem nieruchomości jest opcją wobec jej zakupu, a nie wyrazem konieczności. Dlatego tak istotne znaczenie ma upowszechnienie Społecznych Agencji Najmu¹⁵ – mechanizmu, który odpowiada na problem ograniczonej dostępności mieszkaniowej dla gospodarstw domowych o średnich i niskich dochodach.

ZAMIAST ZAKOŃCZENIA

Zarysowane przeze mnie wyzwania w zakresie ochrony osób w kryzysie bezdomności oraz te dotyczące kreowania spójnej polityki mieszkaniowej mogą budzić uzasadniony niepokój o jakość życia w Warszawie. Niewątpliwie kwestie te powinny stać się w najbliższym czasie priorytetem dla lokalnych władz. niesprawiedliwym byłoby jednak pominięcie przeze mnie szeregu inicjatyw, jakie

¹³ Michał Wojtczuk, *Rekord hurtowych zakupów mieszkań w Warszawie: za 100 mln euro fundusz kupił tysiąc mieszkań od dewelopera*, „Gazeta Wyborcza”, 28.06.2021, <https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,27260896,rekurd-hurtowych-zakupow-mieszkan-w-warszawie-az-tysiac-mieszkan.html> [dostęp: 19.12.2022].

¹⁴ Urząd m.st. Warszawy, *Raporty z planowania Warszawy. Ilu nas jest, a ilu będzie?*, Warszawa 2021.

¹⁵ Zob. <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologie/spoleczne-agencje-najmu> [dostęp: 19.12.2022].

w ostatnim czasie zainicjował i wspierał w tej dziedzinie samorząd. Przytoczę je tu niejako zamiast zakończenia.

Po pierwsze, chodzi o wdrażanie w stolicy różnego rodzaju projektów z zakresu mieszkalnictwa wspieranego, takich jak „Najpierw mieszkanie” (ang. Housing First), Społeczne Agencje Najmu czy mieszkanie treningowe. Należałoby dążyć do jak najszerszego wykorzystania tych instrumentów nie tylko w procesie readaptacji społecznej, ale przede wszystkim w ramach profilaktyki bezdomności.

Druga inicjatywa to Branżowa Komisja Dialogu Społecznego (BKDS) ds. bezdomności, czyli Warszawska Rada Opiekuńcza, która powstała w 1992 roku z inicjatywy s. Małgorzaty Chmielewskiej (przełożonej Wspólnoty „Chleb Życia”) i działa do dziś. Obecnie w jej skład wchodzi trzydzieści osiem organizacji. BKDS jako cel nadrzędny stawia sobie współpracę z urzędem miasta, opiniowanie lokalnych aktów prawnych oraz delegowanie przedstawicieli do udziału w komisjach konkursowych na realizację zadań publicznych. Jej rola w procesie kreowania dialogu instytucjonalnego z decydentami jest nie do przecenienia.

Po trzecie, obserwujemy stopniowe podnoszenie standardów usług społecznych świadczonych przez podmioty działające na rzecz osób w kryzysie bezdomności. Chodzi tu zarówno o infrastrukturę – wyposażenie samych placówek, jak i o inwestycje w kapitał ludzki – szkolenia, rzecznictwo, superwizję. Usługi przeznaczone dla osób bezdomnych w końcu powoli przestają być usługami drugiej kategorii, a ich koncepcje stają się przedmiotem troski różnych interesariuszy.

I w końcu kwestia czwarta, prawdopodobnie najważniejsza. Reakcja na wojnę w Ukrainie w postaci bezprecedensowego zrywu obywatelskiego udowodniła, jak ogromny kapitał społeczny tkwi w Polakach. Setki tysięcy uchodźców, *de facto* osób w kryzysie bezdomności, otrzymało bezinteresowne wsparcie i, co ważne, znalazło bezpieczne schronienie. W tym samym czasie okazało się również, że państwo – zarówno rząd, jak i samorządy – dysponują szeroką gamą instrumentów, by aktywnie prowadzić politykę społeczną w warunkach mobilizacji. Czy skala – jak najbardziej uzasadnionej – pomocy nie uprawnia nas zatem do pytania o to, kiedy ambitnie brzmiące hasła „zero bezdomności” zostaną wcielone w Polsce?

BEZDOMNOŚĆ ULICZNA – PO DRUGIEJ STRONIE LUSTRA¹⁶

Paweł Ilecki

WPROWADZENIE

Podobnie jak Alicja, przechodząc na drugą stronę lustra, weszła do świata baśni, mitów i odmiennej, „lustrzanej” rzeczywistości, tak wchodząc w świat bezdomności ulicznej, pozaschroniskowej, wkraczamy do odmiennego świata i odrębnej rzeczywistości.

Nie jest to jednakże świat lepszy czy gorszy, kultura wyższa czy niższa, jest to jednak świat alternatywny. Czy rzeczywistość bezdomności ulicznej można określać tak szerokim pojęciem jak świat? Tak, jestem przekonany, że jest to w pełni uprawnione. Alternatywne jest bowiem w tej rzeczywistości wszystko: inny sposób myślenia, odmienny system wartości, przeobrażony sposób ubierania i styl życia, odrębna percepcja otoczenia, zmienione słownictwo, alternatywna kreatywność. Prosty przykład: spoglądając na budynek z tej naszej strony lustra, widzimy jego estetykę, funkcjonalność, nowoczesność lub wymiar historyczny, zastanawiamy się, czy chcielibyśmy w nim zamieszkać. Z drugiej, bezdomnej strony lustra patrzymy zupełnie inaczej: oceniamy, czy na klatce wejściowej jest domofon, czy jest ochrona, bo może uda się cicho wejść i przenocować, gdzie jest altanka śmietnikowa i czy może być w niej coś ciekawego – butelki, puszki, złom lub inne przedmioty nadające się do sprzedania. Interesujące jest również, kto ten budynek zamieszkuje – czy nas zaraz wygonią, czy można się przejść po mieszkaniach i coś wyżebrać.

Tak samo jest np. w parku. Przychodzimy tam, by znaleźć chwilę wytchnienia od zgiełku miasta, siedząc na ławce, rozkoszować się śpiewem ptaków, otaczającą zielenią, poplotkować ze znajomymi, poszeptać z ukochaną osobą. Natomiast człowiek doświadczający bezdomności ulicznej odwiedza park w zupełnie innym celu. Rozgląda się za porzuconymi puszkami czy butelkami na sprzedaż, przegląda kosze na śmieci w poszukiwaniu nadających się do zjedzenia resztek, szuka niedopałków. Zdarza się również, że wypatruje ustronnej ławki, na której mógłby spokojnie, nie nękany przez straż miejską czy policję, wypić ukrytą pod kurtką butelkę wina czy nalewki i odpocząć albo nawet zdrzemnąć po całodziennej krzątaninie.

¹⁶ Artykuł w pełnej wersji pierwotnie został opublikowany w magazynie „Praca Socjalna” 2020, nr 1(35), s. 35–47 (przyt. red.).

Podobnie kształtuje się zagadnienie odmienności językowej i znaczeniowej. Altanka śmietnikowa kojarzy nam się z miejscem, do którego wynosimy śmiecie, zbędne w domu przedmioty, segregujemy odpady, dbamy o czystość, aby nie śmierdziało, aby kontenery były w porę wywożone. Dla żyjącej na ulicy osoby bezdomnej taka altanka to „hasiok” i ma zupełnie odmienne desygnaty znaczeniowe. „Hasiok” lub też „pewex” to miejsce eksploracji, poszukiwania wszystkiego, co uda się sprzedać, często toaleta, a i miejsce na przekoczowanie nocy pod dachem. Umawianie się na „hasioki” to dogadywanie się grupy dwóch, trzech osób, które zakładają tymczasową spółdzielnię eksploracyjną i po całonocnym krążeniu po altankach śmietnikowych, z przerwami na wspólne wypicie alkoholu, dzielą się pozostałym dochodem wieczorem. Znanе we Wrocławiu słowo „berza”, oznaczające w slangu dworzec kolejowy, wśród warszawskich osób bezdomnych nabrało szerszego znaczenia – to poczekalnia dworcowa, ale także każda przestrzeń, w której spotykają się ludzie w kryzysie bezdomności – coś w rodzaju giełdy, miejsca wymiany informacji. Takie jak np. „patelnia” przy Metrze Centrum czy cały pas deptaka wzdłuż Alei Jerozolimskich pod Pałacem Kultury. Mianem sympatycznych „biedronek” określa się wszy zarówno głowowe, jak i ubraniowe; „krowa” to 0,7-litrowa butelka alkoholu, a „surówka” – nierozcieńczony denaturat.

Wejście do świata osób bezdomnych, zamieszkujących ulice naszych miast, nie jest równie łatwe, jak uczyniła to Alicja, przechodząc na drugą stronę lustra i lekko zeskakując na ziemię.

O trudnościach adaptacyjnych osób wchodzących z „normalnego” życia w kryzys bezdomności pisze Magdalena Mostowska. Opierając się na sformułowanym przez Victora Turnera opisie rytuałów przejścia, teorii procesu rytualnego i trójfazowej liminalności, przenosi owe sugestie i metody do sfery badań nad grupami bezdomnych Polaków w Brukseli. „Dzięki materiałom zebranych podczas wielokrotnych powrotów w teren, opisują przejawy istnienia *communitas* w relacjach wewnątrz grupy: niechęć do ustrukturyzowania hierarchii w grupie, wzajemność, fizyczną bliskość i intymność, wspólny język i rytuały konsumpcji alkoholu. W relacjach grupy z otoczeniem liminalność objawia się zawłaszczaniem przestrzeni publicznej, praktykami czasowego odwrócenia statusów, wchodzeniem w role osób posiadających «mądrość życiową» oraz obawami przechodniów przed skalaniem kontaktem z bezdomnymi”¹⁷.

Sytuacja psychiczna osoby, która nagle, a tak się najczęściej dzieje w przypadku bezdomności, znajdzie się na ulicy, do złudzenia przypomina właśnie opisywaną fazę liminalną. Utrata własnego domu powoduje zmianę całego dotychczasowego życia i jest doznaniem tak głębokiej deprywacji psychicznej, że często przez wiele dni człowiek nie uświadamia sobie w pełni, że stał się osobą bezdomną. W tej wstępnej fazie bezdomności pojawiają się, wymuszone sytuacją materialną, pierwsze inicjacje, przypominające elementy rytuałów przejścia: pierwsze podniesienie z ziemi niedopałka papierosa, pierwsze grzebanie w „hasioku” w poszukiwaniu puszek, pierwsza próba zebrania lub wreszcie pierwsza noc w noclegowni, na dworcu, ławce, klatce

¹⁷ Magdalena Mostowska, *Liminalność jako doświadczenie terenowe w badaniu grupy bezdomnych Polaków w Brukseli*, w: „Przegląd Socjologii Jakościowej”, nr 10(1), Warszawa 2014, s. 22.

schodowej czy altance działkowej. Uświadomienie sobie w pełni własnej sytuacji osoby bezdomnej, która nie ma dokąd wrócić, jest początkiem przyjęcia świadomości bezdomności i początkiem adaptacji, a następnie akceptacji swojej nowej sytuacji.

METODA BADAŃ

Próby opisanie owego alternatywnego świata bezdomności ulicznej pojawiają się czasem w naukowym dyskursie. Dobrym przykładem mogą tu być, oparte na metodzie obserwacji uczestniczącej, prace Magdaleny Mostowskiej¹⁸, Marcjanny Nózki¹⁹ czy Justyny Kazimierczak²⁰.

Autorki, mimo że starannie opisują dokonane przez siebie wnikliwe obserwacje, uzupełniają wiedzę o życiu osób bezdomnych w środowisku ulicznym, starają się wychwycić charakterystyczne cechy alternatywnej kreatywności, języka, systemu wartości i zachowań, nie są w stanie uniknąć błędu niepełnego uczestnictwa w obserwacji. Wyklucza to możliwość pełnej refleksji nad sferą afektywną, sposobem myślenia i kreowaniem rzeczywistości przez osoby bezdomne. Mając bowiem świadomość możliwości powrotu w każdej chwili do własnego domu, nie jesteśmy w stanie zagłębić się w odczucia osób, które tego domu nie posiadają.

Ową ułomność, niedoskonałość czy nawet niepełność zastosowania obserwacji uczestniczącej jako metody badawczej w środowisku żyjących na ulicy osób bezdomnych zaznacza słusznie w swej pracy na temat etnografii człowieka zdegradowanego Tomasz Rakowski. Formułuje on bowiem zagadnienie etycznych obciążeń badacza dotyczące własnego, niepełnego uczestnictwa i doświadczenia w odniesieniu do badanej społeczności: „Ten pierwszy fundament etnograficznego opisu, czyli autorytet osobistego doświadczenia, wydaje się tutaj szczególnie niebezpieczny – stawia on mnie (badacza) w centrum etycznych obciążeń. Oczywisty dla obu stron jest fakt, że etnograf powróci w końcu wraz z zawartością taśm czy pamięci w miejsce, z którego przybył, świadomość tego burzy jakkolwiek nadzieję uczestnictwa”²¹. Nie tylko z powodu problemu, z jakim borykali się prekursorzy współczesnych badań antropologicznych, czyli odległości od badanego społeczeństwa, kosztów długotrwałej wyprawy, aklimatyzacji i warunków, badana bowiem społeczność znajduje się pod bokiem, w każdym większym mieście, ale z częstą, fizyczną niemożliwością pełnego wejścia w przedmiot badań.

Trudno jest wymagać od badacza bezdomności, by zostawił własny dom, zamknął za sobą możliwość powrotu i poświęcił się w pełni naukowemu badaniu tematu. Jak więc ominąć lub choć trochę zniwelować ów wymóg pełnego uczestnictwa w badanej społeczności?

18 Magdalena Mostkowska, *Codziennosc wokół skupów złomu w Warszawie*, w: „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, Warszawa 2009, s. 77–96.

19 Marcjanna Nózka, *Styl życia bezdomnego człowieka*, w: Marcjanna Nózka, Maciej Dębski, Krzysztof Stachura (red.), *Oblicza bezdomności*, Gdańsk 2008, s. 214–227.

20 Justyna Kazimierczak, *Życie na pewexie*, w: „Pomost – pismo samopomocy. O bezdomności bez lęku”, Gdańsk 2006, s. 37–63.

21 Tomasz Rakowski, *Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy. Etnografia człowieka zdegradowanego*, Gdańsk 2009, s. 8.

PRZEBIEG BADAŃ

Jednym z rozwiązań może być forma bezpośredniej pracy z osobami w kryzysie bezdomności nad stworzeniem mapy świata ich życia codziennego. W ramach tego typu warsztatów, które przeprowadziłem z 22 osobami żyjącymi obecnie w przestrzeni publicznej lub które trafiły do schroniska dla osób bezdomnych bezpośrednio z ulicy, napotkałem rozwiązania i objawy alternatywnej kreatywności dla mnie, mimo kilkuletniego życia na ulicy, zupełnie nowe i nieznanne. Można więc przyjąć również tezę, że świat społeczny bezdomności ulicznej ewoluuje, jest światem żywym, dostosowującym się do zmieniających się warunków życia.

Badania były prowadzone w dwojaki sposób: w schronisku, czyli w pomieszczeniu zamkniętym respondenci byli proszeni o narysowanie na kartce papieru mapy miejsc realizacji do swoich potrzeb, informacje były uzupełniane w formie wywiadu swobodnego w przestrzeni publicznej. Respondenci orientowali się, że jestem osobą znającą bezdomność uliczną z autopsji, dlatego też często wywiad przechodził w formę rozmowy, opowieści biograficznej lub wspólnych wspomnień. Moją sytuację jako badacza można więc nazwać w tym przypadku uprzywilejowaną. „W 1977 roku Jeffrey W. Riemer pisze o tzw. badaniach oportunistycznych (opportunistic research), czyli takich, w których badacz wykorzystuje w procesie badawczym własne korzystne usytuowanie społeczne, dające mu dostęp do wyjątkowych obszarów rzeczywistości. Istnieje wiele przykładów takiego «oportunistycznego» wykorzystania przez badaczy swoich doświadczeń biograficznych oraz faktu, że okoliczności ich życia uczyniły ich ekspertami w pewnych dziedzinach i dały im sposobność wejścia w świat, który później stawał się terenem ich badań”²².

Tego typu metoda badawcza wpisuje się również w paradygmat autoetnografii, którą będziemy rozumieli jako „**technikę otrzymywania materiałów**, polegającą na zleceniu badanym lub wyznaczeniu sobie zadania w postaci stworzenia autoetnograficznego opisu, który następnie będzie poddawany przez badacza analizie i/lub porównywany z innymi podobnymi dokumentami stworzonymi przez innych badanych lub przez samego siebie w różnych momentach czasowych procesu badawczego”²³.

WYNIKI BADAŃ

Podstawą porządkującą prowadzonych badań mapy świata jest minimalistyczna piramida potrzeb Maslowa ze szczególnym naciskiem na segment pierwszy, czyli potrzeby podstawowe (ryc. 1).

Dla ułatwienia segment **potrzeb fizjologicznych** został podzielony na dwie podkategorie:

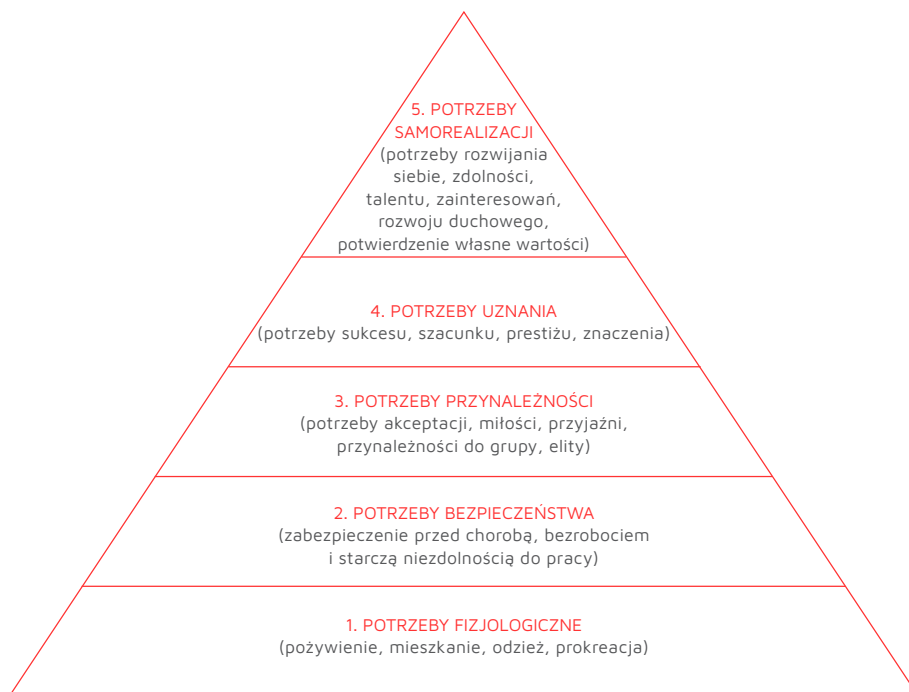
1) potrzeby podstawowe realizowane codziennie:

sen nocny, drzemka, kąpiel, WC, mycie dłoni, posiłki – śniadanie, obiad, kolacja, pranie bielizny, suszenie bielizny, golenie się, wypoczynek, zarabianie pieniędzy;

²² Anna Kacperczyk, *Rozum czy emocje? O odmianach autoetnografii oraz epistemologicznych przepaściach i pomostach między nimi*, w: „Kultura i Społeczeństwo”, nr LXI, 3, Warszawa 2017, s. 129.

²³ Anna Kacperczyk, *Autoetnografia – technika, metoda, nowy paradygmat? O metodologicznym statusie autoetnografii*, w: „Przegląd Socjologii Jakościowej”, nr 10(3), Łódź 2014, s. 38.

2) potrzeby podstawowe realizowane nieregularnie:
 strzyżenie włosów, brody, pranie odzieży, zmiana odzieży, suszenie odzieży,
 ładowanie telefonu, oglądanie telewizji (wiadomości, sport).



ryc. 1 | Piramida potrzeb Maslowa²⁴

Na dowolnej przestrzeni kartki papieru uczestnicy zaznaczają miejsca realizacji wymienionych potrzeb w swoim codziennym życiu, tworząc rodzaj mapy (ryc. 2).



ryc. 2 | Sen w nocy.
 Źródło: opracowanie własne

²⁴ Zob. <https://simplicite.pl/minimalistyczna-piramida-potrzeb-co-ma-wspolnego-maslow-z-minimalizmem/> [dostęp: 19.12.2022].

Jak widzimy, już sama realizacja takiej podstawowej potrzeby, jaką jest sen, często nie jest przypisana do jednego miejsca. Nierzadko się zdarza, że osoba w kryzysie bezdomności ulicznej śpi co noc gdzie indziej. Przyczyny tej sytuacji są różne: „spalenie miejscówki”, czyli wypędzenie przez lokatorów z klatki schodowej czy piwnicy, trudności z dotarciem do stałego miejsca nocowania, zagrożenie ze strony agresywnych mieszkańców. W okresie letnim powtarza się również odpowiedź na pytanie o nocleg – „gdzie noc zostanie” – najczęściej są to: ławka w ustronnym miejscu, krzaki, przystanek komunikacji miejskiej, wagony na stacji postojowej, które dzielą się na zimne i ciepłe. Ciepłe to te, które odstawiono jeszcze nagrzane po podróży.

Potrzeba wzięcia prysznic czy wykąpania się jest realizowana zależnie od pory roku. Latem jest łatwiej, można się wykąpać w rzece, stawie, fontannie czy ujęciu wody oligoceńskiej. Zimą pozostają łaźnie, których jest mało, do których są długie kolejki, a często trudny dojazd. Osoby bezdomne korzystają z toalet w galeriach handlowych – szczególnie tych dla niepełnosprawnych, bo jest mniej chętnych, z toalet na dworcach, a nawet odkładają pieniądze, aby pójść na basen tylko w celu dokładnego wymycia się (ryc. 3.).



ryc. 3 | Kąpiel, prysznic.

Źródło: opracowanie własne

Realizowanie potrzeby codziennego posiłku rozszerzyło się w ostatnich latach o nowe możliwości. Powstały fundacje czy grupy ludzi charytatywnie gotujących zupy, robiących kanapki i rozdających je w określone dni, w określonych miejscach. Przy okazji osoby w kryzysie bezdomności ulicznej mogą w tych miejscach dostać odzież, pomoc medyczną, porady, gdzie się udać w sprawach socjalnych. Ciekawą inicjatywą jest uruchomienie Otwartej Kuchni Miejskiej, w której można ugotować przyniesione produkty, napić się kawy, posiedzieć, ogrzać się, uzyskać poradę socjalną czy prawną. Jest to ważne działanie, ponieważ niektóre osoby żyjące w przestrzeni publicznej otrzymują paczki żywnościowe z produktami wymagającymi obróbki termicznej. Dodatkowym pozytywnym aspektem tego projektu jest tworzenie się grupy uczestników, poczucie czasowej wspólnoty i chwilowego poczucia bezpieczeństwa (ryc. 4).



rzc. 4 | Posiłki.

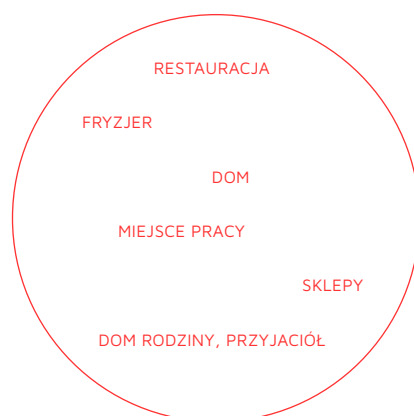
Źródło: opracowanie własne

Osoba żyjąca w przestrzeni publicznej nie ma zbyt wielu możliwości zarabiania pieniędzy (rzc. 5). Często jednak słyszy: „weź się za robotę”, „poszedłbyś do pracy” czy „idź do pośredniaka”, jednak przy tak utrudnionym realizowaniu potrzeb życia codziennego podjęcie „normalnej” pracy bywa niemożliwe. Trudno wyobrazić sobie, aby ktoś nocujący w pustostanie bez wody, w namiocie czy na ławce, nieposiadający pieniędzy na zakup żywności, biletów na przejazd, niemający gdzie zmienić odzieży roboczej był w stanie podjąć pracę, jednak zdarzają się takie przypadki. Wymaga to jednak ogromnej samodyscypliny i zorganizowania. Taki sposób pozyskiwania pieniędzy, jak „wędkowanie”, czyli żebranie aktywne, w odróżnieniu od żebrania biernego – czyli siedzenia z kartką i kubkiem na pieniądze, wymaga również specyficznych predyspozycji psychicznych. Konieczne jest przełamanie bariery wstydu, lęku przed odrzuceniem i agresją, upór przy częstych odmowach oraz umiejętność wybrania odpowiednich darczyńców, dobrania momentu i sposobu wyrażenia swojej prośby o datkę. Dlatego wbrew pozorom jedynie niewielka liczba osób bezdomnych decyduje się na ten sposób „zarabiania” lub czyni to jedynie pod wpływem alkoholu. Zbieranie złomu wymaga również określonej wiedzy: gdzie, kiedy można znaleźć surowce wtórne, jak się do nich dostać i gdzie w końcu najkorzystniej sprzedać. Wiele osób bezdomnych jest nagabywanych przez zorganizowane grupy przestępcze i namawianych do brania kredytów, towarów na kredyt czy telefonów w salonach. Skutkuje to później wyrokami skazującymi za wyłudzenie i dożywotnimi problemami z komornikami. Prace dorywcze na budowach czy, w sezonie, w zagłębiach sadowniczych również są prowadzone w złych warunkach socjalnych, bez ubezpieczenia i najczęściej nisko płatne. Pracodawcy bowiem uważają, że osoby bezdomne powinny być wręcz wdzięczne, że daje im się czasowy dach nad głową i najniższe, często niewypłacane w całości wynagrodzenie.



ryc. 5 | Zarabianie pieniędzy.
Źródło: opracowanie własne

Po analizie kilku przykładów mapy realizowania podstawowych potrzeb fizjologicznych przez osoby żyjące w kryzysie bezdomności ulicznej możemy zauważyć, że świat społeczny tych osób jest całkowicie odmienny od świata osób posiadających stałe, własne miejsce zamieszkania, oraz od osób w kryzysie bezdomności, ale korzystających ze schronisk czy noclegowni. Mapa świata społecznego osób posiadających domy czy mieszkania jest możliwa do umieszczenia na jednym rysunku, co potwierdzają warsztaty, które przeprowadziłem z grupą osób „domnych” związanych z organizacją ATD – Czwarty Świat. Większość potrzeb podstawowych realizowana jest w domu, w pralni czy u fryzjera, w domach rodziny czy przyjaciół. Kiedy widzimy więc osobę bez godnego dachu nad głową, siedzącą w ciągu dnia na ławce czy murku, możemy domniemywać, że jest to jedynie krótka przerwa, chwila wytchnienia w pełnym krzątaniu dnia (ryc. 6).



ryc. 6 | Mapa świata osób „domnych”.
Źródło: opracowanie własne

Kolejne, wyższe poziomy z piramidy potrzeb Maslowa są również realizowane w sposób całkowicie odmienny od przyjętego w normach społecznych. Potrzeba poczucia bezpieczeństwa, stabilizacji praktycznie w świecie bezdomności ulicznej nie istnieje. Osoba bezdomna nie czuje się bezpiecznie ani w nocy,

ani w dzień. Narażona jest na liczne niebezpieczeństwa – częste usuwanie ze środków komunikacji publicznej, z galerii handlowych, z dworców (często przy brutalnym zachowaniu służb ochrony dworca), spotyka się z odsuwaniem się i niechęcią w spojrzeniach przechodniów, a nawet zagrożeniem fizycznym ze strony radykalnych ugrupowań. Znane są przypadki pobicia, a nawet podpalania przez grupy młodzieży osób bezdomnych przebywających w altankach działkowych, namiotach czy śpiących w kartonach. Taka sytuacja powoduje nieustanny stan deprywacji społecznej i psychicznej wykluczający poczucie bezpieczeństwa. Zdarzają się oczywiście sytuacje pozwalające czuć się swobodniej, takie jak chwile posiłków w jadłodajniach, spotkania przy zupie, wigilie czy inne organizowane specjalnie dla osób bezdomnych wydarzenia. Jednakże po ich zakończeniu znów trzeba wyjść na ulicę.

Potrzeby społeczne, takie jak posiadanie rodziny i przyjaciół, są w świecie bezdomności ulicznej realizowane bardzo fragmentarycznie. Przyjaźnie zawierane są raczej jako czasowe sojusze wynikające ze wspólnoty zamieszkania czy wspólnych sposobów zarabiania pieniędzy, jak samozwańczy parkingowi, wspólny teren żebrania, rejon zbierania złomu. Są to jednak powiązania nietrwałe i często ulegające zmianom.

Potrzeba szacunku również realizowana jest w sposób odbiegający od przyjętych norm społecznych. Szanowane są najbardziej osoby zaradne, potrafiące sobie radzić w sytuacjach ekstremalnych, mające umiejętność skutecznego „wędrowania” czy znające wiele „miejscówek” dogodnych do spędzenia nocy. W tym przypadku wiek, wykształcenie, umiejętności z dawnego, „domnego” życia nie mają żadnego znaczenia. Liczą się jedynie umiejętności przetrwania i znośnego egzystowania w świecie ulicy.

Często się zdarza, że potrzeba samorealizacji może być spełniana. Znane są przykłady, gdy osoby na co dzień żyjące na ulicy biorą udział w zawodach sportowych (mecze piłki nożnej), grają w teatrach (projekt Teatru Kamienica z 2013 r. czy Teatr Bezdomnych), uczestniczą w produkcjach filmowych, robią zdjęcia lub filmy o swoim życiu. Jednakże są to zdarzenia sporadyczne.

ZAKOŃCZENIE

Na przykładzie sposobów realizacji potrzeb, stylu życia, wiedzy koniecznej do przetrwania widać, że świat społeczny bezdomności ulicznej jest całkowicie odmienny od świata, w którym przywykła żyć większa część społeczeństwa. Ów świat bezdomności jest też większości społeczeństwa całkowicie nieznanymi i obcymi, mimo że jest tuż obok, funkcjonuje dosłownie w sąsiedztwie, możemy jego mieszkańców i sposób ich życia zaobserwować prawie w każdym miejscu miejskiej przestrzeni publicznej. Bliższe poznanie życia „ludzi ulicy” może zniwelować dość powszechne wobec nich poczucie niechęci, poczucie dychotomii „swój-obcy” i uprzedzeń wynikających z niewiedzy o trudności życia na ulicy, które to życie nie jest świadomym wyborem, a często skutkiem błędnych decyzji, chorób, przypadków losowych. Z czasem też staje się koniecznością.

OD KLASYCZNEGO STREETWORKINGU DO ROZWOJU USŁUG ŚRODOWISKOWYCH

Emilia Wesołowska, Justyna Kościukiewicz

WSTĘP

Bezdomność uliczna jest najtrudniejszym przejawem bezdomności. Prowadzi do całkowitej dezorganizacji życia człowieka i niejednokrotnie do powolnej degradacji zdrowia, tak fizycznego, jak i psychicznego. Długotrwałe poczucie głodu, ból spowodowany niewygodnym spaniem na ławce lub ziemi czy długotrwały stres sprawiają, że człowiek jeszcze bardziej się gubi w swoim życiu, znajdując niejednokrotnie złudne pocieszenie w alkoholu. Przez samotność, wstyd i brak wiary we własne możliwości zaczyna wkładać wysiłek w przystosowanie się do życia na ulicy, zamiast znaleźć w sobie siły do przezwyciężenia kryzysu. W konsekwencji osoby takie bardzo szybko popadają w choroby i doznają poczucia opuszczenia. Jednocześnie z powodu narażenia na ataki ze strony przechodniów stają się nieufne, zamknięte, aż w końcu agresywne. Pokonanie bezdomności ulicznej jest do przezwyciężenia trudne, ale możliwe, pod warunkiem że lepiej zrozumiemy samą istotę bezdomności. W rzeczywistości stanowi ona konsekwencję kryzysów, które pojawiają się często na długo przed utratą domu.

W systemie pomocy społecznej jedną z metod pomocy osobom w kryzysie bezdomności ulicznej jest streetworking. Podstawowa koncepcja tej metody zakłada dotarcie do osoby w kryzysie bezdomności, monitorowanie jej sytuacji życiowej i udzielanie wsparcia w powrocie do życia w społeczeństwie. Streetworkerami są zazwyczaj pracownicy socjalni, pedagodzy czy psycholodzy. Działania te są w Polsce realizowane jako zadanie dodatkowe gminy. W Warszawie prowadzą je organizacje pozarządowe. Na przestrzeni ostatnich lat można tu zaobserwować dużo zmian w zakresie metod i narzędzi pracy z osobami w kryzysie bezdomności ulicznej. Dzięki temu możliwe jest nie tylko dotarcie do większej liczby osób, ale przede wszystkim do tych, którzy od kilkudziesięciu lat żyją z dala od społeczeństwa.

RELACJA – ODPOWIEDŹ NA SAMOTNOŚĆ

Podstawę koncepcji projektu Warszawski Streetworking stanowi sposób rozumienia samej bezdomności jako sytuacji człowieka. W przypadku większości osób, z którymi pracujemy, możemy mówić o wieloletnim, rozpoczynającym się niekiedy już w dzieciństwie procesie, którego bolesnym finałem jest życie na ulicy.

Wśród wielu zdarzeń i ciężarów – swoistych komponentów bezdomności – jednym z najdotkliwszych wydaje się głębokie i nieustanne poczucie osamotnienia. Przekonanie o znaczeniu samotności w kryzysie bezdomności to punkt wyjścia dla streetworkingu opartego na relacji. Jego istotą jest budowanie z odbiorcą profesjonalnej więzi, której efektem staje się postrzeganie streetworkera jako przewodnika. Zaufanie i współdecydowanie są warunkami budowania sprawczości – kompetencji niezbędnej do dążenia w kierunku życiowej zmiany. Relacja stanowi odpowiedź na deficyty, w których zakorzenił się los osoby wspieranej. Stała i stabilnie rozwijana, zwiększa poczucie bezpieczeństwa, co pozwala osobie doświadczającej kryzysu zmieniać stopniowo perspektywę i budować gotowość do podjęcia próby walki o siebie. W tej koncepcji jednym z najważniejszych zadań jest właśnie budowanie i wzmocnienie u osoby objętej wsparciem kompetencji: jej sprawczości i samostanowienia, niezbędnych do podźwignięcia się z kryzysu. Choć opowiadamy się po stronie opcji „wędkę zamiast ryby”, w przypadku osób z doświadczeniem wieloletniego kryzysu bezdomności wymaga ona elastyczności. Długotrwałe doświadczanie porażek i bezsilność sprawiają, że osoby takie nie mają dość siły i determinacji, by tę „wędkę” mocno chwycić. Sytuacja zmienia się, gdy nie są w tym same, gdy mogą „uczyć się łowić” razem ze streetworkerem lub asystentem. Profesjonalnie planowana praca i odpowiednia reaktywność na dynamikę procesu, wraz z wpisanymi w nią regresem i nawrotami, pozwala z czasem na stopniowe odpuszczanie wsparcia i zwiększanie stopnia zaangażowania i samodzielności osoby wspieranej. Fantastycznie obserwuje się przełomy – momenty, w których to odbiorca staje się liderem zmiany, a wsparcie jest rozważnie i ostrożnie wygaszane. Zdarza się, że w trakcie długotrwałej, zaawansowanej pracy i dbania o wiarygodną relację angażującą obie strony to odbiorca pilnuje terminów i „pogania” streetworkera w realizacji zaplanowanych działań. To szczególnie cenne i budujące, jeśli kilka miesięcy wcześniej ta sama osoba miała problem z wizytą w urzędzie lub krótką rozmową przez telefon.

OUTREACH – WZMACNIANIE CZŁOWIEKA W JEGO ŚRODOWISKU

Nie jest ambicją streetworkerów pracujących na podstawie modelu warszawskiego jak najszybsze „wyciągnięcie” osoby w kryzysie bezdomności z miejsca przebywania (poza sytuacjami zagrożenia dla zdrowia i życia). Szacunek i pokora wobec decyzji i gotowości człowieka to bardzo ważny element w pracy, która ma być skuteczna i wniesć nową, trwałą jakość w życiu wspieranego. Właśnie z tego powodu w przypadku niektórych odbiorców zamiast po raz kolejny zapisywać ich na zdjęcia do dowodu, robimy te zdjęcia terenowo, a następnie pomagamy im złożyć wnioski w „przyjaznym” urzędzie. Nierzadko jesteśmy pytani, czy nasze działania nie są przeciwnie skuteczne. Czy wspieranie w środowisku nie podtrzymuje człowieka w stanie bezdomności? Czy „za dużo za nich nie robimy”? Nasze założenie w tej metodzie pracy jest inne. Stawiamy wyzwania możliwe do osiągnięcia i sobie, i odbiorcom. Nie chcemy, by w pracy z nami powiększali

kolekcję życiowych porażek, które tak bardzo obniżają ich wiarę we własne możliwości. Droga do pustostanu była długa, zazwyczaj pełna traum i cierpienia. Wyjście z niego nie powinno odbywać się gwałtownie ani zostać sprowokowane przez osoby z zewnątrz. To proces, który wymaga czasu i powinien przebiegać stopniowo, w pełnym szacunku do decyzji człowieka, z gotowością do przedstawiania różnych rozwiązań, a także ich konsekwencji. Streetworking oparty na relacji pozwala na wspólne opracowanie planu zgodnego z potrzebami odbiorcy. W jego tempie i na podstawie jego wyborów. Realizując zaawansowany outreach, uwzględniamy wszystkie zasoby lokalne oraz szukamy rozwiązań sieciujących, które znacznie podnoszą skuteczność streetworkingu. Realna szansa na zmianę w sferze funkcjonowania człowieka w kryzysie bezdomności pojawia się w obliczu działań interdyscyplinarnych, angażujących również organizacje i instytucje prowadzące działania komplementarne. Streetworker jako rzecznik osoby w kryzysie i lider zmiany staje się łącznikiem między interesariuszami i otoczeniem instytucjonalnym budowanym na rzecz osoby wspieranej. Jako że znajduje się najbliżej człowieka i pracuje w jego środowisku przebywania, jest najlepiej poinformowany, ma możliwość szybkiej reakcji i animowania lub podejmowania odpowiednich działań. Staje się istotnym ogniwem łączącym odbiorcę z poszczególnymi elementami systemu pomocowego w wymiarze instytucjonalnym i pozainstytucjonalnym. Tak realizowany streetworking – poza wyjściem w teren i pracą w środowisku (patrolami) – wymaga wykonywania wielu czynności dodatkowych, np. opracowywania pism i wniosków, kontaktu mailowego i telefonicznego z instytucjami, służbami, placówkami medycznymi i partnerami oraz odbiorcami, działania na rzecz odbiorców na podstawie upoważnień.

ŚRODOWISKOWE USŁUGI MEDYCZNE – STREETWORKING MEDYCZNY

W modelu warszawskim świadczenia środowiskowe skierowane do osób w kryzysie bezdomności ulicznej to również usługi medyczne i okołomedyczne. W Warszawie realizowane są od 2019 roku przez zespół Fundacji Ambulans z Serca we współpracy z Caritas Archidiecezji Warszawskiej. Pomysłodawcą „karetki dla bezdomnych” był student ostatniego roku medycyny, który w tamtym czasie pracował również jako wolontariusz w jednym z warszawskich schronisk. Opatrując rany bezdomnym mieszkańcom schroniska, zauważył, że większością urazów można byłoby zająć się w czasie bezdomności ulicznej, pod warunkiem dostępu do środków opatrunkowo-higienicznych przy wsparciu wykwalifikowanego medyka. Okazało się, że zapobieganie pogorszeniu stanu zdrowia wśród osób bezdomnych przebywających na ulicy ma ogromny sens, a sami zainteresowani chętnie korzystają z takiej formy usług pomocowych. W ten sposób karetka z ratownikami zaczęła docierać do śmietników, pustostanów, altanek, zajmując się potrzebującymi w miejscu ich przebywania.

Streetworking medyczny obok streetworkingu dzielnicowego jest obecnie usługą kluczową, wpływającą w znaczący sposób na skuteczność pracy z osobami

w kryzysie bezdomności. Jego główny cel stanowi troska o zdrowie odbiorców, edukacja zdrowotna, profilaktyka, wsparcie medyczne i transport medyczny. Medycy dysponują profesjonalnie wyposażonym ambulansiem, który umożliwia zmianę opatrunków i wykonanie badania lekarskiego w odpowiednich do tego warunkach. Karetkę wzywa się najczęściej do owrzodzeń skóry i trudno gojących się ran. Istotne jest również to, że sam streetworking medyczny nie zastępuje systemu powszechnej opieki zdrowotnej. Rolą medyków jest raczej tworzenie pomostu pomiędzy osobą w kryzysie bezdomności a służbą zdrowia, dlatego do zadań streetworkingu medycznego należy również pomoc w dotarciu do szpitala lub przychodni. Streetworkerzy wskazują jednomyślnie, że poprawa sytuacji zdrowotnej może u osób w kryzysie bezdomności wyzwolić impuls do dalszych zmian. Od 2019 roku patrole streetworkingu medycznego odbywają się regularnie trzy razy w tygodniu. Potrzeby medyczne zgłaszają przede wszystkim streetworkerzy dzielnicowi oraz mieszkańcy Warszawy, dla których udostępniono telefon alarmowy. Ważny aspekt pracy streetworkerów stanowi współpraca z organizacjami pozarządowymi, Warszawskim Centrum Integracji – Integracyjna Warszawa, Strażą Miejską, szpitalami oraz ośrodkami pomocy społecznej. To właśnie dzięki rozbudowanemu networkingowi udaje się skutecznie pomagać osobom w kryzysie bezdomności, niejednokrotnie ratując ich życie. Wykorzystanie potencjału i kompetencji tych instytucji – obok budowania partnerskiej relacji z odbiorcą – jest jednym z najistotniejszych elementów pracy w streetworkingu medycznym.

TOWARZYSZENIE W KRYZYSIE

Na zaawansowanym etapie budowanej z odbiorcą relacji streetworker wchodzi w rolę asystencką. Takie podejście umożliwia wspieranie człowieka w chwilach trudnych i zagrażających, takich jak wypadek czy hospitalizacja. Jednym z elementów „towarzystwa” jest wykorzystywanie w pracy oświadczeń systemu ICE²⁵. Początki jego stosowania datują się na koniec roku 2018. Od tego czasu samo narzędzie znacznie się rozwinęło, a proces jego wdrażania na terenie całej Warszawy został wsparty prawnie, również w zakresie ochrony danych osobowych. Istotne okazało się uwzględnienie czynników związanych ze sprawnym i skutecznym przekazywaniem informacji, realizowane przy jednoczesnym poszanowaniu interesów człowieka. Dla zwiększenia efektywności jego zastosowania poza upoważnieniem i dostępem do informacji, w tym medycznych, ICE zawiera także PESEL odbiorcy (nieoceniony w przypadku braku dokumentu potwierdzającego tożsamość) oraz trzy numery telefonów (koordynatorzy i streetworker), co maksymalnie zwiększa szansę na uzyskanie informacji bez względu na porę dnia. Stosowanie ICE wzmacnia współpracę ze szpitalami, np. informacja o przyjęciu lub planowanym wypisie pacjenta trafia do streetworkera lub koordynatora od pracownika socjalnego szpitala lub pracownika SOR-u, a nawet umożliwia podjęcie ustaleń z lekarzem prowadzącym (dzięki temu w 2019 roku streetworker mógł przekazać do aresztu śledczego informację, że osadzony przebywający w sali

²⁵ ICE – ang.: in case of emergency – w nagłym wypadku.

zbiorowej jest chory na gruźlicę; w 2021, po przewiezieniu do szpitala przez zespół ratownictwa medycznego, pacjent – na podstawie rozmowy z lekarzem przyjmującym, który skorzystał z ICE i zadzwonił do streetworkerki – trafił do właściwego szpitala w czasie poniżej sześćdziesięciu minut). Dysponowanie oświadczeniem ICE pozwala na „towarzyszenie” i planowanie kolejnych etapów od momentu opuszczenia przez odbiorcę SOdON-u (Izby Wytrzeźwień) poprzez współpracę ze Strażą Miejską (przewóz), Warszawskim Centrum Integracji (placówki przyjęć interwencyjnych), placówkami medycznymi (podjęcie leczenia na oddziałach detoksykacyjnych) czy ośrodkami pomocy społecznej (organizowanie schronienia w placówkach wsparcia całodobowego). Opracowana w ten sposób ścieżka umożliwia wykorzystanie momentu gotowości odbiorców do zmiany ich sytuacji. W tym świetle streetworking staje się usługą uszczelniającą i pomostującą poszczególne elementy systemu, sprawiając, że pomoc przestaje mieć „szarpany” charakter.

PRZYSZŁOŚĆ STREETWORKINGU

Obecny kryzys gospodarczy w Polsce nie sprzyja tworzeniu pozytywnych prognoz w zakresie sytuacji osób bezdomnych oraz zagrożonych bezdomnością. Organizacje pozarządowe ponoszą ogromne wydatki związane z utrzymaniem placówek i realizacją misji. Wydatki publiczne na ten cel maleją, podobnie jak aktywność darczyńców. Nie bez znaczenia pozostaje kryzys uchodźczy i wojna w Ukrainie. Potrzebujących przybywa. Rok 2022 oznacza dla WSiP²⁶ około tysiąca zidentyfikowanych odbiorców. Kolejne lata jawią się jako znaczące wyzwanie związane z koordynacją działań streetworkingu zarówno w odniesieniu do indywidualnej pracy z odbiorcą, jak i uszczelniania systemu wsparcia wokół niego. Pilną koniecznością staje się rozwój usług środowiskowych i asystenckich.

²⁶ WSiP – Warszawski Streetworking i Poradnictwo.

UBÓSTWO ENERGETYCZNE JAKO PRZEJAW WYKLUCZENIA MIESZKANIOWEGO

Paweł Jurak

UBÓSTWO ENERGETYCZNE – ZARYS PROBLEMU

Ubóstwo energetyczne to brak możliwości zapewnienia przez gospodarstwo domowe wystarczającego poziomu ciepła, chłodu i energii elektrycznej, by zasilić urządzenia i oświetlenie. Sytuacja ta wynika z niskich dochodów, wysokich wydatków na cele energetyczne oraz zamieszkiwania w budynkach o niskiej efektywności energetycznej²⁷. Ubóstwo energetyczne zależy więc od sytuacji ekonomicznej gospodarstwa domowego oraz sposobu zamieszkania (rodzaju budynku, źródeł energii). Dodatkowo ma co do zasady charakter przejściowy – nasila się w Polsce w okresach jesienno-zimowych (konieczność ogrzania budynków, większe zapotrzebowanie na oświetlenie) oraz wzrostu cen surowców.

Niewątpliwie to właśnie rosnące ceny surowców energetycznych oraz energii wyzwoliły szeroką debatę publiczną na ten temat. Zainteresowanie to przejawia się w szeregu działań podejmowanych na poziomie instytucji zarówno unijnych, jak i krajowych. Ich przykładem może być utworzenie Grupy Koordynacyjnej ds. Ubóstwa Energetycznego i Odbiorców Wrażliwych przy Komisji Europejskiej²⁸, jak również Zespołu ds. wsparcia odbiorcy wrażliwego oraz redukcji ubóstwa energetycznego w Polsce. Ten ostatni ma charakter organu opiniodawczo-doradczego przy Ministrze Klimatu i Środowiska²⁹. Ponadto 4 stycznia 2022 roku w polskim porządku prawnym pojawiła się pierwsza definicja ubóstwa energetycznego³⁰. Wreszcie w tym samym roku wprowadzono szereg form wsparcia dla gospodarstw domowych w celu zniwelowania skutków skokowego wzrostu cen energii (m.in.

²⁷ Art. 5gb ustawy z dnia 10.04.1997 r. – Prawo energetyczne (Dz.U. z 2022 r., poz. 1385) dodany ustawą z dnia 17.12.2021 r. o dodatku osłonowym (Dz.U. z 2022 r., poz. 1), która weszła w życie 4.01.2022 r.

²⁸ Decyzja Komisji (UE) 2022/589 z dnia 6 kwietnia 2022 r. ustanawiająca skład i przepisy operacyjne dotyczące utworzenia działającej przy Komisji Grupy Koordynacyjnej ds. Ubóstwa Energetycznego i Odbiorców Wrażliwych.

²⁹ Zarządzenie Ministra Klimatu i Środowiska z dnia 22 lutego 2021 r. w sprawie powołania Zespołu do spraw wsparcia odbiorcy wrażliwego oraz redukcji ubóstwa energetycznego w Polsce.

³⁰ Zob. przyp. 27.

dodatek węglowy, dodatek osłonowy, obniżki stawek VAT na energię elektryczną i gaz).

Warto przy tym zauważyć, że ubóstwo energetyczne nie jest zjawiskiem nowym. Szczegółowo opisywano je już w latach 90. w Wielkiej Brytanii, gdzie opracowano jego pierwszy wskaźnik jako udział kosztów paliw w stosunku do dochodów gospodarstwa domowego na poziomie powyżej 10%. W Polsce istotne opracowania pojawiły się natomiast w latach 2010–2020³¹. W tym samym czasie również organizacje pozarządowe podejmowały szereg działań rzeczniczych w celu zwrócenia uwagi na ten problem³².

Z uwagi na kryzys energetyczny oraz związane z nim wysokie ceny energii obecna debata publiczna nad ubóstwem energetycznym koncentruje się wokół kwestii ekonomicznych i możliwości finansowych gospodarstw domowych w zakresie istniejących potrzeb energetycznych. Rzecz jasna niemożność ich zaspokojenia, wynikająca z niskich dochodów i wysokiego udziału wydatków na cele energetyczne, ma istotne znaczenie społeczne. Ale ubóstwo energetyczne to również, o czym rzadko się dziś wspomina, kwestie systemowe związane z kryzysem klimatycznym czy transformacją energetyczną. Podejmując działania, które mu zapobiegają, przeciwdziałamy także negatywnym zmianom środowiskowym. W dłuższej perspektywie wymaga to jednak transformacji energetycznej. Przykładem pozytywnym mogą być inwestycje w zielone źródła energii. Długofalowo zmniejszają one koszty zużycia energii, a to redukuje ryzyko ubóstwa energetycznego wynikającego z przyczyn ekonomicznych. Jednocześnie są one neutralne klimatycznie, wymagają jednak wysokich nakładów początkowych i zmiany podejścia do energetyki tradycyjnej.

Kryzys klimatyczny stanowi niewątpliwie kluczowe wyzwanie dla współczesnego świata. W tym kontekście przeciwdziałanie ubóstwu energetycznemu nabiera dodatkowego znaczenia. W Polsce mówiliśmy o nim do tej pory głównie w kontekście braku możliwości zapewnienia dostatecznego komfortu cieplnego w okresach jesienno-zimowych. Zmiany klimatyczne i fale upałów sprawiają jednak, że perspektywa oceny wielu zjawisk ulega zmianie. W samej Hiszpanii i Portugalii do lipca 2022 roku na skutek przegrzania zmarło ponad 1700 osób³³. Również w Polsce coraz częściej doświadczamy fal upałów, w szczególności w aglomeracjach, w których identyfikujemy tzw. miejskie wyspy ciepła. To wymusza zmianę w myśleniu o ubóstwie energetycznym. W niedalekiej przyszłości spodziewać się należy inwestycji w rozwiązania dostarczające gospodarstwom domowym także odpowiedni poziom chłodu.

³¹ Zob. Piotr Kurowski, *Ubóstwo energetyczne w Polsce na podstawie badań GUS z 2008 r.*, w „Polityka Społeczna” 2011, nr 11–12; Dominik Owczarek, Agata Miazga, *Ubóstwo energetyczne w Polsce – definicja i charakterystyka grupy*, Warszawa 2015; Maciej Lis, Agata Miazga, Katarzyna Sałach, *Zróżnicowanie regionalne ubóstwa energetycznego w Polsce*, Warszawa 2016.

³² Zob. Narada obywatelska o kosztach energii zorganizowana przez Fundację Stocznia, <https://nara-daoenergii.pl/> [dostęp: 29.12.2022].

³³ Zob. <https://www.who.int/europe/news/item/22-07-2022-heatwave-in-europe--local-resilience-saves-lives--global-collaboration-will-save-humanity> [dostęp: 29.12.2022].

Nie można zapominać, że poza aspektem środowiskowym ubóstwo energetyczne ma też wymiar społeczny. Wiąże się bowiem z brakiem zasobów ekonomicznych wystarczających do zaspokojenia potrzeb związanych z zaopatrzeniem w energię. W tym kontekście należy je rozpatrywać jako rodzaj wykluczenia społecznego. Jeśli dodamy do tego fakt, że problem ten wynika ze sposobu zamieszkiwania (budynki o niskiej efektywności energetycznej), to może okazać się również przejawem wykluczenia mieszkaniowego. Dlatego tak wielkiego znaczenia nabierają poszczególne polityki zmierzające do przeciwdziałania ubóstwu energetycznemu i ich skoncentrowanie nie tylko na samym wsparciu ekonomicznym (w zakresie niskich dochodów), ale również działaniach na rzecz poprawy warunków mieszkaniowych w ogóle.

Ubóstwo energetyczne nie jest zjawiskiem nowym, ale w najbliższych latach należy spodziewać się jego intensyfikacji. Warto przyjrzeć się, jak z problemem tym radzą sobie mieszkańcy oraz władze lokalne w Warszawie oraz jak sytuacja w stolicy wygląda na tle kraju.

WARSZAWA NA TLE POLSKI W KONTEKŚCIE UBÓSTWA ENERGETYCZNEGO

Z uwagi na wysoką podatność na czynniki zewnętrzne (klimat, ceny surowców energetycznych i energii) trudno jest ocenić realną skalę ubóstwa energetycznego w Polsce. W zależności od badań waha się ona od kilku do kilkunastu procent³⁴. Te dysproporcje wynikają z przyjmowania w analizie poziomu ubóstwa różnych miar. Warto jednak zauważyć w ostatnich badaniach budżetów gospodarstw domowych za rok 2021, że wskaźnik mieszkańców deklarujących, że jest im wystarczająco ciepło w zimie wynosi aż 96,8%, a wystarczająco chłodno w lecie – 96,1%. Do tej pory gospodarstwa domowe ubogie energetycznie doświadczały w Polsce przede wszystkim trudności w zaspokojeniu potrzeb cieplnych. Wydaje się jednak, że jak już wspomniano, ubóstwa energetycznego będziemy coraz częściej doświadczać także w okresach letnich z powodu niezapewnienia dostatecznego poziomu chłodu.

Grupy zagrożone ubóstwem energetycznym to przede wszystkim osoby ubogie ekonomicznie, zamieszkujące tereny wiejskie, mieszkające w nieocieplonych budynkach wyposażonych w nieefektywne źródła ciepła, zwłaszcza w domach jednorodzinnych. To właśnie w tych ostatnich żyje około 75% ubogich energetycznie³⁵. Dzieje się tak na skutek złego stanu technicznego budynków na obszarach wiejskich, braku ich ocieplenia, stosowania przestarzałych i nieefektywnych źródeł ciepła, ale także konieczności indywidualnego zakupu surowców energetycznych

³⁴ Z raportu *Pomiar ubóstwa energetycznego na podstawie danych BBGD – metodologia i zastosowanie* wyd. przez Instytut Badań Strukturalnych wynika, że w 2016 roku 12,2% mieszkańców Polski było dotkniętych ubóstwem energetycznym według miary wysokie koszty – niskie dochody; z kolei z danych Eurostatu z 2019 roku, opracowanych na podstawie przeprowadzonych wywiadów EU-SILC survey, wynika, że ubóstwo energetyczne dotyka 4,2% gospodarstw domowych w Polsce.

³⁵ Tamże.

(węgla, drewna, oleju). Ponadto koszty te ponosi się często w dużej części jednorazowo, przed rozpoczęciem okresu jesienno-zimowego, kiedy konieczny jest zakup wspomnianego surowca energetycznego.

W przypadku budynków wielorodzinnych, które przeważają w miastach, koszt ogrzewania co do zasady dzieli się na wiele gospodarstw domowych, a opłaty są rozłożone w czasie (na poszczególne miesiące) i ujęte w czynszu. Nie przez przypadek więc gospodarstwa domowe podłączone do sieci ciepłowniczej stanowią niewielki odsetek ubogich energetycznie. Sieć ciepłownicza jest gwarantem stabilności dostaw i niweluje ryzyko ponoszenia jednorazowo wysokich opłat za ogrzewanie. Ubodzy energetycznie zamieszkują przeważnie budynki stare, w złym stanie technicznym, co przekłada się na wyższe zużycie energii i tym samym na koszty. Z kolei jedną z grup najbardziej zagrożonych ubóstwem energetycznym są seniorzy. Z przywoływanych już badań GUS-u wynika, że w przypadku emerytów udział w przeliczeniu na osobę przeciętnych miesięcznych wydatków związanych z nośnikami energii w wydatkach ogółem gospodarstw domowych wyniósł w 2021 roku 14,1%, a dla całej badanej populacji ogółem 11%³⁶. Seniorzy często mieszkają samotnie, mają niskie dochody, a więc koszty energii stanowią wysoki procent w ich wydatkach. Dodatkowo zamieszkują w starych budynkach – aż 71% w domach wybudowanych przed rokiem 1980 – co istotnie zwiększa ryzyko ubóstwa energetycznego.

Podsumowując, ubogie gospodarstwa domowe zajmują przeważnie domy jednorodzinne, których wiek i stan techniczny generują wysokie zużycie energii. Są one zwykle zasilane indywidualnymi źródłami energii (kotły na paliwa stałe). Wśród grup najbardziej zagrożonych ubóstwem energetycznym znajdują się seniorzy. Na tym tle Warszawa wymyka się typowej charakterystyce ubóstwa energetycznego w Polsce. Jeśli weźmiemy pod uwagę kryterium zamieszkania, to jedynie 12% jej mieszkańców zajmuje domy jednorodzinne³⁷ (w skali całego kraju to 51%). Warto jednak zauważyć, że takie domy obejmują ponad 50% powierzchni mieszkalnej w stolicy. Ponadto 80% budynków w Warszawie podłączonych jest do sieci ciepłowniczej. Seniorzy stanowią około 22% wszystkich jej mieszkańców (ponad 400 000 osób). To duża liczba i w perspektywie najbliższych lat na pewno będzie rosła.

Jednak rozpatrując ubóstwo energetyczne wyłącznie z perspektywy statystyk, tracimy obraz poszczególnych gospodarstw domowych doświadczających tego typu trudności. Warto więc przyjrzeć się szczegółowo wymienionym wyżej grupom zagrożonym ubóstwem energetycznym z perspektywy życia w stolicy.

W przypadku seniorów największym problemem wydają się obecnie rosnące koszty energii oraz zamieszkiwanie w lokalu o dużej powierzchni, często w starym

³⁶ *Budżety gospodarstw domowych w 2021 roku*, GUS, Warszawa 2022.

³⁷ Na podstawie *Raportów z planowania Warszawy. Ilu nas jest, a ilu będzie?*, Miejska Pracownia Planowania Przestrzennego i Strategii Rozwoju Miasta, https://architektura.um.warszawa.pl/documents/12025039/21022710/RAPORT_Z_PROJEKTOWANIA_WARSZAWY_CZ1_Ilu_nas_je-st_a_Ilu_nas_b%C4%99dzie.pdf/68b51821-af6f-ec1c-586e-279eea2fc9ce?t=1619802121397 [dostęp: 29.12.2022].

budownictwie. W Warszawie możemy zaobserwować odsetek seniorów wyższy od średniej dla całego miasta w dzielnicach centralnych, po lewej stronie Wisły (Mokotów, Śródmieście, Wola i Żoliborz)³⁸. Występuje tam również wysoki odsetek starego budownictwa ogółem. Do tego lokale o dużej powierzchni, których utrzymanie w przypadku emerytów, zwłaszcza osób samotnie gospodarujących, może przekładać się na wyższe nakłady finansowe w stosunku do dochodów. Problem stanowi też niska świadomość seniorów w zakresie zarządzania energią. I nie chodzi wyłącznie o oszczędzanie, bo z uwagi na ograniczone środki seniorzy są do niego przyzwyczajeni, ale również o świadome gospodarowanie energią ciepłą i elektryczną. Chociażby jeden stopień mniej w przypadku ogrzewania w zimie oznacza oszczędności na poziomie 5–8% w skali roku. Warto więc rozważyć programy edukacyjne na temat optymalizacji kosztów energii. Można także powoływać w poszczególnych dzielnicach tzw. edukatorów energetycznych, którzy docieraliby bezpośrednio do osób zagrożonych ubóstwem energetycznym z informacją, w jaki sposób zmniejszyć koszty zużycia energii. W przypadku seniorów warto też pomyśleć o ogólnomiejskim programie zamiany mieszkań znajdujących się w zasobach komunalnych na mniejsze. To może być dobry krok w kierunku redukcji wydatków na utrzymania lokali, co do zasady bowiem mniejsze mieszkanie oznacza niższe koszty. Dodatkowo ograniczenie zajmowanej powierzchni ma znaczenie w kontekście uprawnienia do świadczeń – dodatku mieszkaniowego i energetycznego. Są one bowiem uzależnione m.in. od kryterium metrażowego – w przypadku osoby gospodarującej samotnie wynosi ono maksymalnie 45,5 m² powierzchni użytkowej lokalu.

Kolejną grupę potencjalnie zagrożoną ubóstwem energetycznym w Warszawie stanowią mieszkańcy starych budynków. Warto wyróżnić w szczególności te postawione przed rokiem 1946, które charakteryzuje często nieuregulowany stan prawny (konsekwencje dekretu Bieruta) czy wpis do rejestru zabytków (gminnej ewidencji budynków). To potęguje trudności w realizacji inwestycji mających poprawić ich efektywność energetyczną, w szczególności prac termomodernizacyjnych. Obrazuje to na przykład opisywana ostatnio w przekazach medialnych sytuacja mieszkańców kamienicy przy ul. Schroegera na Starych Bielanych³⁹. Podobnych trudności doświadczali bądź doświadczają mieszkańcy Pragi-Północ oraz Pragi-Południe. Oczywiście z termomodernizacją wiążą się niejednokrotnie aspekty estetyczne. Przy okazji omawiania problemów starego budownictwa warto również poruszyć kwestię lokali komunalnych. Osoby je zamieszkujące mają niewielki wpływ na kształtowanie polityki inwestycyjnej budynków, w których są one położone. Wszystkie prawa z tytułu własności lokalu wykonuje bowiem Zarząd Gospodarowania Nieruchomościami, a więc potencjalne inwestycje

³⁸ Tamże.

³⁹ Zob. Aleksander Sławiński, *Bunt przeciw rachunkom za ogrzewanie na Bielanych. Obwiesili blok hasłami: „Dość okradania nas”*, „Gazeta Wyborcza”, 22.09.2022, <https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,28934171,konserwator-nas-okrada-mieszkanicy-zabytkowego-bloku-domagaja.html> [dostęp: 29.12.2022].

w termomodernizację czy poprawę efektywności energetycznej zależą wyłącznie od woli gminy (dzielnicy).

Pozostaje jeszcze kwestia gospodarstw domowych zajmujących domy jednorodzinne. Są to przede wszystkim mieszkańcy dzielnic obrzeżnych Warszawy – Białołęki, Wawra, Rembertowa. Od 2018 roku w stolicy prowadzony jest program wymiany „kopciuchów”, czyli pieców lub kotłów niskoklasowych opalanych węglem albo drewnem. Powinno to nastąpić do końca 2022, bowiem od 1 stycznia roku następnego zaczną obowiązywać przepisy o zakazie korzystania z nich na terenie Warszawy. Na dzień powstawania niniejszego artykułu wiemy już, że nie uda się wymienić na czas wszystkich nieefektywnych pieców i kotłów. Największy problem występuje właśnie we wspomnianych dzielnicach (prawie 60% wszystkich „kopciuchów” do wymiany na terenie Warszawy)⁴⁰.

Tradycyjne ubóstwo energetyczne nie stanowi elementu krajobrazu warszawskich osiedli. Wysoki odsetek budynków podłączonych do sieci ciepłowniczej, przeważająca liczba gospodarstw domowych zamieszkujących budynki wielorodzinne i, co za tym idzie, niewielki odsetek indywidualnych źródeł energii sprawiają, że Warszawa nawet przy rosnących kosztach energii nie jest zagrożona powszechnym występowaniem tego problemu. Istnieją jednak obszary wymagające bardziej intensywnych działań.

Szczególną uwagę w kształtowaniu polityki miejskiej na rzecz przeciwdziałania ubóstwu energetycznemu należy poświęcić seniorom. To grupa najbardziej zagrożona doświadczaniem tego zjawiska w stolicy. Brak podjęcia odpowiednich działań niewątpliwie doprowadzi do wzrostu zadłużenia lokalowego wśród osób starszych. Na pewno należy też jak najszybciej dokończyć proces wymiany „kopciuchów”. Kolejnym wyzwaniem staną się inwestycje w stare budownictwo, zwłaszcza w kontekście nieuregulowanego stanu prawnego licznych kamienic (problemy właścicielskie). Inwestycje te powinny być realizowane z zachowaniem walorów estetycznych, tożsamości tkanki miejskiej i tradycji danego budownictwa.

Należy jednak pamiętać, że żyjemy w czasach dynamicznych zmian. Również Warszawa stanie w najbliższych latach przed wielkim wyzwaniem związanym z kryzysem klimatycznym. Okresy letnie będą przynosić fale upałów, a to z kolei pociągnie za sobą zwiększoną liczbę zgonów. Warto pamiętać, że obecnie na świecie dużo więcej ludzi umiera z powodu przegrzania organizmu niż jego wychłodzenia. Stąd rosnące w tym kontekście znaczenie polityki na rzecz zapewnienia mieszkańcom Warszawy odpowiedniej ilości chłodu. To nowe wyzwanie oraz nowe oblicze ubóstwa energetycznego. Niewątpliwie sytuacji nie ułatwia obecny kryzys energetyczny. Wysokie koszty energii sprawiają, że podejmowane działania skoncentrują się na niwelowaniu negatywnych skutków podwyżek cen surowców energetycznych i energii. Koszt rozmaitych dodatków: węglowego, do innych paliw, ostonowego oraz zamrożenie cen gazu wyniesie łącznie maksymalnie 35 miliardów złotych z budżetu państwa. Oznacza to, że roczne nakłady na cztery

⁴⁰ Zob. <https://um.warszawa.pl/-/mniej-niz-6-tysiecy-kopciuchow-do-wymiany-w-stolicy> [dostęp: 29.12.2022].

działania przeznaczone na walkę z cenami energii stanowią ponad 30% kosztów programu Czyste Powietrze⁴¹ rozłożonego na ponad dziesięć lat! Dodatkowo pojawia się kwestia ogólnokrajowego pośredniego wsparcia poprzez dodatki węglowe nieefektywnych źródeł energii, jak chociażby pieców i kotłów niskoklasowych. Najbliższy rok 2023 przyniesie wiele odpowiedzi. Mieszkańcy Warszawy zapewne odczuwają wzrost cen energii. Ważne jednak, aby o ubóstwie energetycznym myśleć w perspektywie długofalowej, z uwzględnieniem nie tylko przejściowego wzrostu cen, ale również kryzysu klimatycznego czy mieszkaniowego.

UBÓSTWO ENERGETYCZNE I JEGO INNE OBLCICZE

O ubóstwie energetycznym mówimy w kontekście gospodarstw domowych, w związku z tym statystyki nie obejmują osób, które znalazły się w kryzysie bezdomności. Ale jeśli weźmiemy pod uwagę, czym jest ubóstwo energetyczne w rozumieniu samego doświadczenia, tj. braku możliwości zapewnienia dostatecznego poziomu ciepła, chłodu bądź energii elektrycznej, to osoby te stanowią niewątpliwie grupę ubogą energetycznie. Dotyczy to przede wszystkim bezdomnych pozaschroniskowych, którzy doświadczają ubóstwa energetycznego na co dzień, niezależnie od dnia i pory roku. Według statystyk policyjnych w sezonie jesienno-zimowym 2020/2021 z powodu wychłodzenia organizmu zmarły w Polsce 63 osoby. O ile dla gospodarstw domowych ubogich energetycznie wyzwaniem w zimie jest zakup odpowiedniej ilości surowców energetycznych (np. węgla czy drewna), żeby zapewnić ciepło w zamieszkiwanym budynku, dla osób w kryzysie bezdomności, które znajdują się poza placówkami, dostateczny komfort cieplny oznaczają odpowiednie buty i kurtki. To zupełnie inna perspektywa, ale jakże ważna z punktu widzenia myślenia o tym, czym tak naprawdę jest niedostatek ciepła i do czego może prowadzić w przypadku osób żyjących na ulicy. Ale nie tylko zima generuje problemy. Również w okresach letnich osoby w kryzysie bezdomności doświadczają dyskomfortu, w tym przypadku z braku odpowiedniej ilości chłodu. Gospodarstwa domowe mogą cierpieć z powodu braku klimatyzacji, przegrzanych mieszkań, a to oczywiście zwiększa ryzyko chorób (np. udarów słonecznych). Ale jeśli weźmiemy pod uwagę, że osoby w kryzysie bezdomności mierzą się wówczas z trudnościami w dostępie do wody⁴², to perspektywa opisywanego zjawiska znowu się zmienia. W przypadku tej grupy problemem okazuje się także dostęp do energii elektrycznej. Nierządki obrazek w warszawskich galeriach handlowych stanowi ładowanie telefonów komórkowych przez reprezentantów tego środowiska.

⁴¹ Więcej o Programie Czyste Powietrze: <https://czystepowietrze.gov.pl/> [dostęp: 29.12.2022].

⁴² Zob. Amanda Grzymiel, *Wracają upały i woda butelkowana będzie pilnie potrzebna osobom bezdomnym. Streetworkerzy apelują o pomoc*, „Gazeta Wyborcza”, 13.07.2022, <https://radom.wyborcza.pl/radom/7,48201,28680154,wracaja-upaly-i-woda-butelkowana-bedzie-pilnie-potrzebna-osobom.html> [dostęp: 29.12.2022].

Nie wiemy, ile dokładnie osób w Warszawie znajduje się w kryzysie bezdomności. Niektóre badania mówią o liczbie 4500⁴³. Na pewno jest ich najwięcej w stosunku do całej Polski. Dodatkowo, jeśli weźmiemy pod uwagę kryzys migracyjny i napływ obywateli Ukrainy, należy prognozować, że skala problemu bezdomności w Warszawie może się w najbliższym okresie nasilać. Potrzebna więc będzie intensyfikacja działań na poziomie zarówno instytucji miejskich, jak i organizacji pozarządowych. Te drugie zależą niejednokrotnie od finansowania ze środków publicznych. Przy rosnących kosztach energii prowadzenie ośrodków dla osób wykluczonych mieszkaniowo stanie się znacznie trudniejsze. Co prawda na poziomie ogólnokrajowym wprowadzono rozwiązania wspierające podmioty wrażliwe (jednostki organizacyjne pomocy społecznej, noclegownie, ogrzewalnie) w postaci dodatków do zakupu surowców energetycznych czy zastosowania maksymalnej ceny energii elektrycznej na 2023 rok, ale być może konieczne okażą się również działania na szczeblu lokalnym, zwłaszcza w kontekście narastającego problemu.

ZAKOŃCZENIE

Jak widać, ubóstwo energetyczne może mieć wiele twarzy. Typowe gospodarstwo domowe w Polsce, czyli stary dom jednorodzinny na wsi z indywidualnym źródłem ciepła, odbiega od tego, czego doświadczają mieszkańcy dużych miast, m.in. Warszawy. Tutaj ubóstwo energetyczne dotyka bądź dotykać będzie osób starszych, samotnie gospodarujących, często zajmujących nieproporcjonalnie duże lokale mieszkalne. Grupą nieobjętą żadnymi statystykami są natomiast osoby w kryzysie bezdomności, które doświadczają tego zjawiska w grudniowe przymrozki i lipcowe upały, przemierzając warszawskie ulice. Stolica ma zatem swój charakterystyczny rys ubóstwa energetycznego i w tym kontekście powinna tworzyć na szczeblu lokalnym adekwatne programy przeciwdziałające temu zjawisku.

⁴³ Warszawskie Ośrodki Pomocy Społecznej pomogły w 2021 roku łącznie 4521 osobom w kryzysie bezdomności, zob: Question Mark. Biuro Badań Społecznych, tamże, s. 12.

KOBIECA BEZDOMNOŚĆ

Katarzyna Nicewicz

- Kiedy czujesz się jak kobieta?
- Kiedy jestem ubrana jako kobieta, a nie jak facet.
- A dlaczego musisz być ubrana jak facet / ubierasz się jak facet?
- Żyję na ulicy i chcę się czuć bezpiecznie. Kobiecość podkreślona grozi niebezpieczeństwem... I to bardzo dużym.
- Twoim okiem różnica między bezdomnym mężczyzną, a kobietą na czym polega?
- Jest bardzo duża. (mężczyzna) Nie musi się ukrywać. Nie musi zakładać szerokich spodni, wyświechtanych koszul, może być sobą – nie ma tyle zagrożeń.
- Z której strony te zagrożenia są?
- Wykorzystywania seksualnego (...) ⁴⁴

W stereotypowym obrazie osoba doświadczająca bezdomności kojarzy się *stricto* z mężczyzną. Badania Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej wskazują, że prawie 84% osób w kryzysie bezdomności to mężczyźni, a ponad 16% to kobiety (ok. 5 tys.)⁴⁵. Nie podlega dyskusji fakt, iż kobiet w tym środowisku jest mniej, jednak ich liczba wydaje się niedoszacowana. Jak wskazuje Rzecznik Praw Obywatelskich, metodologia badań tej grupy nie jest kompletna i opracowanie MRPiPS opiera się na ustawowej definicji bezdomności, która wyklucza np. możliwość sprawdzenia, jak duża populacja kobiet życie „kątem” u bliskich lub znajomych⁴⁶. Trudno też stwierdzić, ile kobiet znajduje się w kryzysie bezdomności, chociażby ze względu na brak badań tej społeczności. Liczbę tę można byłoby oszacować dopiero na podstawie badania przyczyn i diagnozy całego środowiska. Kobiety w takiej sytuacji są często niewidoczne i trudno z nimi nawiązać kontakt. Z mojego doświadczenia wynika, że mają one dużo większy problem z zaufaniem niż mężczyźni.

Jako Fundacja Daj Herbatę prowadzimy od grudnia 2020 roku Centralny Punkt Integracji (CPI). Miejsce to, czynne obecnie pięć dni w tygodniu, jest rodzajem „światlicy” / placówki pobytu dziennego dla ww. grupy. Dzięki grantowi z Fundacji Stocznia rozpoczęliśmy w październiku 2021 roku 6-miesięczne testowanie CPI, a w szczególności zajęć arteterapeutycznych dla mężczyzn w kryzysie

⁴⁴ Fragment dialogu nagrany podczas kampanii „Kobiecość też bywa bezdomna”, <https://fb.watch/hdNKHEbStC/> [dostęp: 19.12.2022].

⁴⁵ <https://www.gov.pl/web/rodzina/wyniki-ogolnopolskiego-badania-liczby-osob-bezdomnych-edycja-2019> [dostęp: 19.12.2022].

⁴⁶ <https://bip.brpo.gov.pl/pl/content/badania-zjawiska-bezdomnosci-w-2019-r-rekomendacje-ekspertow-rpo-dla-mrpips> [dostęp: 19.12.2022].

bezdomności oraz zajęć pracy z ciałem dla kobiet z doświadczeniem bezdomności⁴⁷. Warsztaty dla kobiet przebywających w przestrzeni publicznej i znajdujących się w głębokim ubóstwie były pierwszymi tego rodzaju spotkaniami przeznaczonymi tylko dla tej grupy i są kontynuowane do dziś. Do projektu zostały zaproszone beneficjentki, które korzystały już wcześniej z naszej pomocy, jednak do września bieżącego roku głównymi odbiorczyniami warsztatów były uczestniczki doświadczające skrajnego ubóstwa i relacji dysfunkcyjnych. Z naszych obserwacji wynika, że główną przeszkodę we wzięciu udziału w projekcie stanowił ich partner. Według nas wynikało to z poczucia, że kobiety te nie mogą lub nie chcą opuścić partnerów na czas spotkań w CPI. Porównując ich obecność z grupą arteterapeutyczną mężczyzn, uczestniczki przychodziły z mniejszą regularnością. Należy zauważyć, iż kobiety przebywające w przestrzeni publicznej nie łączą się w grupy ani pary „współtowarzyszek”, więc przepływ informacji między nimi jest dużo mniejszy. Sądzymy, że mają one problem z zaufaniem i ten proces jest w ich przypadku dużo dłuższy.

Podczas spotkań indywidualnych prawie każda z beneficjentek wskazuje na doznawaną w przeszłości i/lub w teraźniejszości przemoc – nierzadko seksualną. Podczas sesji kobiety te często zaczynają się otwierać i wspominają o gwałtach ze strony ojców, wujków, o uzależnieniach w rodzinie, poniżaniu. Jednak zazwyczaj po tak przełomowej rozmowie uciekają na wiele miesięcy i trudno z nimi nawiązać kontakt. Zderzenie z traumatycznymi przeżyciami jest dla nich tak trudne, że wycofują się z pracy nad swoimi problemami. Towarzyszy temu wielkie poczucie wstydu, obnażenia, lęku. Często daje się zauważyć, że kobiety doświadczające bezdomności borykają się z problemem zaostrożonych bądź zaawansowanych zaburzeń psychicznych – uzależnień, zbiegactwa, mitomanii, zachowań maniakalnych, schizofrenii i wielu innych. W naszej ocenie kobiety te powinny zostać objęte przede wszystkim pomocą psychiatryczną i otrzymać diagnozę. Z obserwacji wynika, że to grupa, którą cechuje najniższy poziom zaufania do instytucji i organizacji pomocowych. W codziennej pracy spotykamy także kobiety, które przebywały w przeszłości w rodzinach zastępczych, placówkach opiekuńczo-wychowawczych lub resocjalizacyjnych. Nierzadko to one mierzą się z uzależnieniami oraz współuzależnieniem. Początkowo mają wysoką motywację do zmiany i podejmują kroki w celu poprawy swojej sytuacji życiowej, natomiast po kilkumiesięcznej intensywnej pracy robią tzw. „trzy kroki w tył”. Taka sytuacja ma zwykle miejsce, kiedy pogarsza się stan psychiczny lub uzależnienie partnera albo po raz kolejny nie udaje się próba utrzymania stałej pracy.

Opisywane obserwacje mają charakter generalizujący, wskazują jednak na złożoność problematyki kobiecej bezdomności. Pozwalają także uwidocznic, przed jakimi wyzwaniem stają zarówno beneficjentki, jak i osoby pracujące z nimi na co dzień. W kontaktach z kobietami zdecydowanie częściej pojawia się brak zaufania,

⁴⁷ Innowacja testowana była w ramach projektu „Innowacje na ludzką miarę 2. Rozwój mikroinnowacji w temacie włączenia społecznego”, realizowanego w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój, współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego.

choroba psychiczna, współzależnienie oraz wstyd, który powoduje mechanizmem ucieczki. Bazując na wieloletnim doświadczeniu pomagania osobom w kryzysie bezdomności, dostrzegamy, że wsparcie kobiet wymaga solidnego fundamentu w postaci zaufania. Z kolei budowanie zaufania to praca przede wszystkim na empatyzowaniu, elastyczności i samostanowieniu. Nakłanianie do podjęcia terapii na pierwszym etapie zakończy się najprawdopodobniej ucieczką jeszcze przed jej rozpoczęciem lub po kilku spotkaniach. Praca z kobietami doświadczającymi bezdomności wymaga więc innego, często nieszablonowego podejścia oraz użycia metod i form alternatywnych. Poniżej przedstawiamy przykłady i opisy propozycji skierowanych do grupy odbiorczyń Fundacji Daj Herbatę.

1. PONIEDZIAŁKOWE DYŻURY W CENTRALNYM PUNKCIE INTEGRACJI – TYLKO DLA KOBIEC

Kobiety żyjące w przestrzeni publicznej są wykluczone podwójnie. Żyjemy w XXI w. w stolicy, w środku Europy, a do tej pory posiadamy tylko kilka łazni koedukacyjnych i nieliczne pralnie. Kobiety w kryzysie bezdomności doświadczają często licznych traum związanych z przemocą m.in. seksualną, której doznawały od mężczyzn. W związku z tym każde pójście do łazni może powodować lęk i notoryczne przeżywanie traumy. Mieszkanie w przestrzeni publicznej jest z założenia niebezpieczne. Kobiety często muszą dokonać wyboru, czy związać się z jednym partnerem – od którego zazwyczaj są współzależnione – czy narażać się na ewentualną przemoc ze strony innych mężczyzn. Myśląc o osobach doświadczających bezdomności, z reguły myślimy o mężczyznach – często kobiet w ogóle nie widzimy. Chcielibyśmy pokazać paniom, że widzimy ich potrzeby i z nami mogą czuć się bezpiecznie⁴⁸.

W każdy poniedziałek między 10:30 a 14:00 kobiety doświadczające bezdomności, ale też nią zagrożone, mogą skorzystać z łazienki, pralki i suszarki, komputera, pomocy formalnej, psychologiczno-pedagogicznej oraz otrzymać niezbędne środki podczas menstruacji. Poza tym raz w miesiącu odbywają się spotkania ze znanymi kobietami – pierwszą gościnią była Karolina Sulej, autorka książki *Ciałaczki*.

2. ZAJĘCIA PRACY Z CIAŁEM

Idea zajęć pracy z ciałem dla kobiet w kryzysie bezdomności podkreśla partycypacyjność beneficjentek, ich prawo do samostanowienia, decydowania o sobie. Zajęcia obejmują techniki relaksacyjne, mindfulness, jogę oraz zawierają elementy psychoedukacji. Cały cykl ma na celu naukę rozpoznawania zasobów klientek, rozpoznawania i kontrolowania emocji, redukcję napięcia. Istotną rolę ogrywa zaznaczona już psychoedukacja polegająca na umacnianiu beneficjentek, wytworzeniu aktywnej wobec własnego życia postawy czy nauce radzenia sobie z kryzysami i szeroko rozumianego dbania o siebie. Jest to o tyle ważne, że pracując z ciałem, jednocześnie pracuje się z własnymi emocjami. Psychoedukacja stanowi dopełnienie tego procesu. Z tego powodu niezbędne jest, by prowadzące miały odpowiednie przygotowanie i były wyczuwane i na przebieg procesu grupowego, i na kondycję poszczególnych uczestniczek.

⁴⁸ Fragment opisu pochodzi z: facebook.pl/dajherbate.

Pracy z ciałem towarzyszą spotkania z kosmetyczką, fryzjerką, spotkania okolicznościowe (np. wspólne ubieranie choinki)⁴⁹.

W każdy piątek między 12:00 a 14:00 odbywają się warsztaty pracy z ciałem, podczas których poruszane są tematy dostosowane do poziomu gotowości uczestniczek. Na spotkaniach omawia się też różne trudne doświadczenia, dlatego po warsztatach proponujemy również konsultacje indywidualne.

3. KOBIECOŚĆ TEŻ BYWA BEZDOMNA

8 marca dwie połączone empatią fundacje – Fundacja Daj Herbatę i Serce Miasta stworzyły coś naprawdę ważnego. Z początku miał to być mały prezent, niewielka przyjemność dla naszych podopiecznych pań. Chcieliśmy dać im chwilę lekkości, moment, w którym zapomną o problemach, czas, w którym na ustach bezdomnych kobiet pojawi się uśmiech. Jednak z czasem okazało się, że nowa fryzura, make-up i sesja zdjęciowa czy szczerza rozmowa to coś większego niż świąteczny podarunek. To przywrócenie poczucia piękna, kobiecości i rozpalenie emocji dających siłę do zmian⁵⁰.

Te metamorfozy miały być ich pierwszym krokiem do powrotu do swojej kobiecości i samodecydowania o sobie oraz krokiem do odzyskania wiary w swoje możliwości. Celem tej kampanii było również uświadomienie i nagłośnienie problemu kobiet doświadczających bezdomności w przestrzeni publicznej. Reakcje pań pokazały nam, że to wydarzenie było bardzo potrzebne i bardzo ważne. Dlatego w tym roku chcemy je powtórzyć. Chciałybyśmy wspomóc panie w zadaniu o swoją kobiecość, higienę, zdrowie⁵¹.

Do tej pory odbyły się dwie edycje kampanii „Kobiecość też bywa bezdomna”. Panie bardzo chętnie biorą udział w akcji, otwierają się. Zauważamy, iż często jest to pierwsze spotkanie, na którym przełamywane są bariery i pojawia się gotowość do zmiany sytuacji życiowej.

4. WŁĄCZAMY KOBIETY

Proponowane rozwiązanie ma polegać na opracowaniu i przetestowaniu modeli współpracy asystenckiej z kobietami zagrożonymi bezdomnością i doświadczającymi bezdomności ulicznej w zakresie: profilaktyki i ochrony zdrowia fizycznego i psychicznego, dbałości o wygląd zewnętrzny i organizacji czasu wolnego. Mamy świadomość, że innowacja dotyczy trzech aspektów funkcjonowania Klientek. Jednocześnie jesteśmy przekonane, że są to „tylko” trzy dostrzeżone przez nas (i zgłoszone przez nie) obszary. Innowacja nie jest więc kompleksowym podejściem, które zmierzałoby do przezwyciężenia kryzysu bezdomności i doprowadzenia do pełnego usamodzielnienia się i readaptacji społecznej kobiet.

Istotą przedstawianego projektu jest praca z Klientkami z poszanowaniem ich godności, podmiotowości, indywidualności, zgodnie z ich aktualnymi potrzebami, zakładająca ich emancypację i prawo do decydowania o sobie, przy poszanowaniu ich wyboru dotyczącego życia

⁴⁹ Fragment pochodzi z opracowania modelu Centralnego Punktu Integracji – *Innowacja dla osób w kryzysie bezdomności ulicznej i zagrożonych bezdomnością* – stworzonego na potrzeby podsumowania testowanej innowacji w ramach projektu „Innowacje na ludzką miarę 2. Rozwój mikroinnowacji w temacie włączenia społecznego”, realizowanego w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój, współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego. Za przygotowanie modelu z ramienia Fundacji odpowiedzialna była dr Marta Mikołajczyk.

⁵⁰ Fragment opisu kampanii pochodzi z: facebook.pl/dajherbate.

⁵¹ Tamże.

w bezdomności. W ramach innowacji, wdrażanej w nurcie redukcji szkód, kobiety korzystające ze wsparcia FDH (a po zakończeniu testowania także innych organizacji) otrzymają pomoc kobiet-asystentek⁵².

Projekt został wdrożony w grudniu 2022 roku i obecnie znajduje się on w fazie testowania. Innowację stworzono, a później dostosowano po analizie potrzeb naszych beneficjentek. Tak jak w przypadku zajęć pracy z ciałem zostanie stworzony model pracy oraz – w przypadku tej innowacji – przeszkolone zostaną asystentki.

⁵² Fragment opisu pochodzi ze Specyfikacji Innowacji w ramach projektu „Włącznik Innowacji Społecznych”. Za przygotowanie specyfikacji z ramienia Fundacji odpowiedzialna była dr Marta Mikolajczyk.

TO NIE MÓJ ŚWIAT WYWIAD Z KOBIETĄ DOŚWIADCZAJĄCĄ BEZDOMNOŚCI

Rozmawia Marta Czapnik-Jurak

Na początku chciałabym zapytać, jak to się stało, że stała się Pani osobą w kryzysie bezdomności?

Szczerze mówiąc, to sama nie wiem. Było to chyba spowodowane tym, że po śmierci mojego konkubenta życie mi się zawaliło i w zasadzie wytrzymałam wszystko aż do jego pogrzebu. Później zaczęłam pić. To jeszcze był okres przed naszym ślubem. Potem zaczęły się długi, nie pracowałam, zadłużone mieszkanie, problemy z prądem, z gazem... Mimo że mogłam dalej tam mieszkać, bo byłam zameldowana, po prostu przestało mi na wszystkim zależeć. Picie to było odewanie się od tego, że jego już nie ma. Spowodowało to jednak takie zadłużenia, że w pewnym momencie zaczęłam się wstydzić jego syna, jego rodziny i dlatego opuściłam to mieszkanie. Po prostu wyszłam, nie wróciłam i tyle.

A pamięta Pani pierwszą noc, jaką spędziła Pani w tych warunkach?

W bezdomności? Piłam wtedy i nie było mnie chyba w domu ze trzy tygodnie. Jak wróciłam do mieszkania, to już była kartka na drzwiach i wymienione zamki. Wiem, że dostawałam też powiadomienia z sądu w sprawie mieszkania. Nie za dobrze to pamiętam, ale wiem, że się nie stawiałam w sądzie. Prawdopodobnie chodziło o te zadłużenia. Któregoś dnia przyszłam do domu, żeby się przebrać, ale już nie było prądu, nie było ciepłej wody. Już wtedy do domu się nie dostałam. Wróciłam do tego miejsca, które wtedy zajmowałam, i zaczęłam z powrotem pić.

Jakie myśli Pani wtedy towarzyszyły?

W zasadzie to chyba byłam na takim etapie, że powiedziałam sobie: „Dobra, to szybciej ze sobą skończę, no i trudno”. Zaczęłam się tylko trochę martwić, gdzie będę spała, bo o takich miejscach, w których wtedy bywałam, to wiedziałam, że to w którymś momencie się skończy. I nie miałam pojęcia, co będzie dalej. Po prostu brałam życie takim, jakim jest. Wtedy liczył się dla mnie tylko alkohol. Ja przy alkoholu nie mogłam jeść, więc na jedzenie raczej nie wydawałam. Interesowały mnie papierosy i alkohol. I wtedy już się stałam osobą typowo bezdomną. Na tej

kartce na drzwiach do mieszkania, które opuszczałam, było napisane, żeby się skontaktować z jego synem, Krzysztofem, ale tego nie zrobiłam. To był wstyd. On znał mnie z innej strony.

A teraz ma Pani kontakt z tym człowiekiem?

Nie.

Nie chciałaby Pani?

Nie. Nie wiem, czy bym umiała mu spojrzeć w oczy.

Z tego, co Pani mówi, wynika, że problemy zaczęły się po śmierci partnera. A czy wcześniej miała Pani problem z alkoholem?

Nie, wcześniej picie było zawsze zaplanowane – jakieś imieniny, typowa impreza, natomiast nie było takiego picia po to, żeby się upić.

Rozumiem. A ile trwał kryzys bezdomności ulicznej w Pani przypadku?

Ciężko jest mi powiedzieć, nie pamiętam dokładnie. Mieszkanie opuściłam w listopadzie 2013 roku, a w 2015 okazało się, że mam nowotwór i doszło do mastektomii. Mimo że byłam na ulicy, to jakoś z tego wyszłam. Okazało się, że nowotwór nie był złośliwy. Byłam wtedy tak zdesperowana, że mimo wszystko po operacji dalej piłam. Myślałam, że to mi jeszcze bardziej pomoże się wykończyć. Niestety wszystko szło na opak. Okazywało się, że im więcej piję, tym większy mam wstręt do alkoholu. Ale z drugiej strony było mi ciężko z tego wyjść, nie mając domu, wsparcia, zostawiając rodzinę, znajomych gdzieś daleko za sobą. W 2016 roku zaczęłam myśleć o zmianie swojego życia. Wtedy już nienawidziłam alkoholu, w zasadzie po pierwszych kieliszkach miałam wstręt, żeby pić. No i zaczynałam chodzić do sióstr, na Poborzańską, ze względu na jedzenie, na obiady, no i na dłużej zawiatałam. Tam spotkałam siostrę Danielę. Ona mi wchodziła na ambicję. Na początku byłam na nią wściekła, ale pomału wychodziłam na prostą. Przyszedł taki jeden dzień, to było w parku, że usiadłam na ławce i uświadomiłam sobie, że nie stać mnie nawet na to, żeby wejść do sklepu i kupić wodę mineralną. I wtedy, tego dnia, postanowiłam to wszystko zmienić. Wzięłam gazetę i zaczęłam szukać pracy. Bardzo szybko znalazłam swoją pierwszą pracę. No i później to już się potoczyło. W noclegowni, w której wtedy spałam, wyrazili zgodę, żebym mogła tam zostawać, i w ten sposób mogłam się wyszykować codziennie do pracy. W tym czasie zaczynałam sobie szukać pokoju i zaczęłam całkowicie inaczej na to patrzeć. Jeszcze przez miesiąc nocowałam w noclegowni, ale już byłam na etapie szukania pokoju. Z pracy przyjeżdżałam na świetlicę, tam spędzałam całe popołudnia. Potem jechałam prosto do noclegowni. W zasadzie tak to wyglądało. Właśnie wtedy dowiedziałam się, że żeby dostać się na mieszkanie treningowe, muszę mieć stałą pracę, umowę o pracę. No i szłam już wtedy w tym kierunku. W międzyczasie oczywiście dbanie o wszystko, nawet o swój wygląd. Potem zmiana na pracy. Też musiałam zacząć szukać tak, żebym miała umowę o pracę. Więc to wszystko zajmowało sporo czasu.

Jak to się stało, że dostała się Pani do programu mieszkań treningowych?

Mieszkając już na stacji, byłam na konferencji u Rzecznika Praw Obywatelskich, Adama Bodnara, i tam była obecna też Ada Porowska, dyrektorka Kamiliańskiej Misji Pomocy Społecznej (KMPS). Ja wtedy powiedziałam, że jest bardzo mało mieszkań treningowych dla kobiet i że są problemy z ich dostępnością. Dostawanie za dwa, trzy dni dostałam telefon, żebym się zgłosiła do KMPS w sprawie mieszkania treningowego. I tak trafiłam na mieszkanie treningowe. To był grudzień 2017 roku i już miałam umowę o pracę w miejscu, w którym do dzisiaj pracuję.

Pani historia potwierdza, że to, co w największym stopniu pomogło, to konsekwentne budowanie relacji z różnymi osobami, które wyciągały pomocną dłoń.

No tak, jest wiele rzeczy, których sama bez pomocy bym nie przeskoczyła. Przykładem jest mieszkanie od miasta, które teraz mam. Wcześniej to było mieszkanie najmowane, że właściciel mógł z dnia na dzień mi wymówić umowę. I potem znów by było tułanie się. Dla mnie ważne było, żeby od razu wniosek o mieszkanie złożyć, no i jeszcze o upadłość konsumencką. Dostałam pomoc w tej sytuacji. Znając siebie, to prawdopodobnie doszłabym jakoś do tych adwokatów i mecenasów, ale to by na pewno dłużej trwało i byłoby o wiele trudniejsze niż przy wsparciu pracownika socjalnego z Kamiliańskiej Misji Pomocy Społecznej. Mieszkanie treningowe ma to do siebie, że można liczyć na pomoc, więc z tym było o wiele prościej. No i przede wszystkim miałam pewność, że w mieszkaniu treningowym będę do momentu otrzymania mieszkania od miasta, czyli byłam spokojna. Pozostawała tylko kwestia dostosowania się do zasad, które panują w mieszkaniach treningowych, i w zasadzie nic więcej, czyli opłaty, regulamin i to wszystko. Pracownicy wskazywali mi drogę, krok po kroku, co mam robić dalej. Ważne, że to jest możliwe – jeśli ktoś chce, naprawdę można z tego wyjść.

Sporo rozmawiamy o systemie pomocy osobom w kryzysie bezdomności, który działa w Warszawie. Czy dostrzega Pani jakieś różnice między tym, z czym mierzą się kobiety i mężczyźni? Czy istnieją jakieś dające się zauważyć różnice w dostępie do infrastruktury?

Są wyraźne różnice. Wszystko jest bardziej nastawione na mężczyzn. Na przykład, jak mieliśmy wspólną kąpiel, to mężczyźni mieli parę razy w tygodniu udostępnioną łaźnię, a kobiety tylko raz w tygodniu. To się dawało wyczuć. Wszędzie – w magazynach, na stołówkach, gdziekolwiek. Zawsze w placówkach było pełno rzeczy dla mężczyzn, natomiast znikoma ilość rzeczy dla kobiet.

No właśnie, biorąc pod uwagę sytuację kobiet w Warszawie, na ile Pani historia może być przykładem dla innych kobiet, jak pokonać kryzys bezdomności?

Myślę, że każda ma swój sposób na wyjście z bezdomności. Wiem tylko, że na pewno trzeba chcieć. Albo ktoś jest zdecydowany, albo ma strategię „jakoś to będzie”. Znam też osoby, które już dostały mieszkania i je potraciły. Albo takie, które wylatywały z mieszkania treningowego. Powodem tych sytuacji był alkohol. Jeśli chodzi o kobiety, z którymi ja mieszkałam, to każda dostała mieszkanie z miasta.

Wszystkie borykały się też z codziennymi problemami. To były przyziemne sprawy, niewymagające od nas jakiegoś wielkiego zaangażowania. Teraz, będąc „na swoim”, jesteśmy natomiast zdane na siebie. Mamy wszystkie rachunki do opłacenia, nie mamy wsparcia, a przynajmniej ja nie korzystam z żadnego wsparcia.

A co by Pani teraz z perspektywy czasu powiedziała sobie, tej kobiecie, która żyła na ulicy, a potem w mieszkaniu treningowym?

Na pewno wiem jedno i to zawsze będę powtarzała, że jeśli ktoś naprawdę chce, to są szanse, żeby wyjść z bezdomności. Choć po drodze było dużo rzeczy, które mi nie pasowały, przeciwko którym się buntowałam. Były nawet momenty, w których chciałam wyjść z mieszkania treningowego, rzucić to wszystko. Były chwile załamania, ale to byłaby najgorsza rzecz, którą bym wtedy zrobiła. Jak to by się wtedy skończyło z uzyskaniem upadłości konsumenckiej, jak to by się skończyło z dostaniem mieszkania, tego nie wiem. Ale na pewno już bym nie pozwoliła sobie na to, żeby skończyć na ulicy. Ja się po prostu nie nadaję do takiego życia.

Całe szczęście!

To nie jest mój świat.

DOM JEST PUNKTEM WYJŚCIA

Agnieszka Sikora

Trudno ich zauważyć. Zwykle wyglądają dokładnie tak jak ich rówieśnicy, którzy mają domy. Są modnie ubrani, wytatuowani, mają słuchawki na uszach. Nikomu nie przeszłoby przez myśl, że mogą żyć na ulicy. Są na to za młodzi. Osiemnaście czy dwadzieścia lat to nie jest dobry wiek na bezdomność.

Kiedy w 2011 roku powstała Fundacja po DRUGIE, chcieliśmy pomagać młodym ludziom opuszczającym placówki resocjalizacyjne – zakłady poprawcze, młodzieżowe ośrodki wychowawcze. Myśleliśmy, że będziemy wspierać młodzież, oferując paczki na święta, pomoc psychologiczną, prawną czy spotkania grupy wsparcia, na których rozmawiamy o tym, jak odnaleźć się poza murami. Mieliśmy być organizacją, która pozwala przedłużyć proces resocjalizacji i wspiera w wychodzeniu na tak zwaną prostą. Bardzo szybko okazało się, że ten plan jest niewystarczający. Uświadomiliśmy sobie, że podstawowym problemem młodzieży opuszczającej placówki resocjalizacyjne jest brak miejsca, brak domu, brak punktu wyjścia...

PIERWSZY...

Patryk przyjechał do nas w obstawie. Towarzyszyli mu wychowawca z zakładu poprawczego, pedagog i kierowca. Przywieźli go do nas, bo na stronie internetowej napisaliśmy, że chcemy pomagać takim jak on. Patryk miał dwadzieścia lat. Wyglądał dobrze i zdrowo. Lekko przypakowany, czysty, pachnący. Stał w naszym biurze otoczony wianuszkami pracowników zakładu, poszukujących (rozpaczliwie i na ostatnią chwilę) miejsca, w którym można by go zostawić bez wyrzutów sumienia. Fundacja nie miała wówczas własnej oferty zakwaterowania, co więcej, nikt z nas nie zdawał sobie sprawy, że taka oferta jest potrzebna. Przecież nikt nigdy nie mówił, nie krzychał, że młodzież potrzebuje domu. Problem bezdomności młodzieży i młodych dorosłych nie istniał w mediach, nauce, praktyce.

Szukając pomocy dla Patryka, dotarliśmy do schroniska dla osób w kryzysie bezdomności. Na kilka dni stało się dla niego domem, w którym – jak zawsze w domach, w których przyszło mu mieszkać – nie czuł się dobrze. Z jednej strony kojarzyło mu się ono z placówką, z drugiej zaś nie potrafił się odnaleźć wśród o wiele starszych od siebie mężczyzn. Ostatecznie zdecydował, że będzie sobie radził na własną rękę.

Nie wyszło. Wciągnęły go narkotyki i alkohol, które zawiodły go do więzienia. Po więzieniu znów była ulica, a na ulicy kolejne narkotyki i wódka. I tak w kółko.

Właściwie całe życie Patryka układało się tak, jakby jego przeznaczeniem był upadek. Urodził się w rodzinie, którą zwyczajowo nazywa się „patologiczną”. Alkohol, przemoc, wiecznie pusta lodówka i dzieci bez butów na zimę. Zabrano go do domu dziecka, gdy miał może cztery latka. Popatrzyli tam na niego fachowym

okiem i szybko doszli do wniosku, że nie jest najlepszym „nabytkiem”. Tak mocno wrósł już w rodzinny dom i swoje środowisko.

Gdy wyszedł z poprawczaka, poprosiliśmy dyrektora domu dziecka, by znalazł dla niego miejsce w mieszkaniu chronionym, ale ten odmówił z obawy, że Patryk zrobi z mieszkania melinę. Czyżby dyrektor nie wierzył w moc sprawczą resocjalizacji nieletnich? A może po prostu w Patryka nie wierzył? Trudno powiedzieć. Jest jednak pewne, że w dniu, gdy chłopak opuścił zakład poprawczy i wyglądał dobrze, czuł się dobrze, był trzeźwy i pełen nadziei na dobrą dorosłość i rozsądną wolność, nikt nie mógł mu zaoferować odpowiedniego miejsca.

GDYBY...

A gdyby w tamtym czasie, dziesięć lat temu, działał już dom dla młodzieży, który dziś prowadzi Fundacja po DRUGIE? Gdyby istniały mieszkania treningowe dla młodych? Gdyby dyrektor nie odmówił miejsca w mieszkaniu chronionym? Czy historia Patryka byłaby wówczas inna?

W miejscach, które prowadzi Fundacja po DRUGIE, Patryk dostałby nie tylko schronienie, łóżko, posiłek czy kąpiel. Znalazłby się wśród rówieśników z podobnymi problemami, tak jak on pozbawionymi rodzinnego wsparcia, nierzadko zmagającymi się z nałogami i niegotowymi do dorosłego życia. Cieszyłby się także pomocą dorosłych, którzy przytulą i wysłuchają, a gdy trzeba, wkroczą z ostrą interwencją, by uchronić przed zrobieniem głupstwa.

Nikt dziś nie odpowie na pytanie, jaki byłby los Patryka, gdyby pierwszego dnia wolności, po wyjściu z zakładu poprawczego, otrzymał pomoc skrojoną na miarę problemów, jakich doświadczał. Jest jednak pewne, że wówczas miałby szansę, której mu nie daliśmy, bo nie byliśmy przygotowani na pomoc takim jak on.

ULICA

P o Patryku do Fundacji po DRUGIE zaczęło zgłaszać się coraz więcej młodych ludzi, którzy nie mieli gdzie się podziać.

Kuba przez pół roku spał w altance na działkach. Nie było tam ani wody, ani prądu, ani żadnego ogrzewania. Trafił do altanki z powodu eksmisji, po której matka zamieszkała z nowym partnerem, starsze rodzeństwo poszło na swoje, pozakładało rodziny... i każde z nich miało własne problemy, które uniemożliwiały im przygarnięcie dodatkowej osoby.

Emil początkowo korzystał z pomocy znajomych. Dwa tygodnie u jednego kolegi, trzy u drugiego. Potem mieszkał ze swoim chłopakiem, ale związek się skończył i znów musiał pukać do znajomych, których bycie gościnnymi w końcu zmęczyło.

W lepszym położeniu był Adam, bo miał samochód, w którym można się prześpać. Mieszkał w nim przez kilka miesięcy, aż w końcu zrobiło się na to za zimno.

Wika znalazła bazę na działkach, w miejscu zorganizowanym przez dużo starszych od niej, bezdomnych mężczyzn. Miała tam swoje „jakby łóżko”, ale brakowało jej prysznicza. Latem można było jakoś się wykąpać na zewnątrz, ale zimą?

Był też Kuba, który miał swoją piwnicę. Po wielu tygodniach, gdy go przepędzono i nasyłano na niego straż miejską, dorobił się dobrej miejscówki, z której nikt go nie wyganiał. To naprawdę było coś!

Większość młodych ludzi, których poznawaliśmy i poznajemy, nie chce korzystać z pomocy miejsc kierujących swoją ofertą do osób doświadczających bezdomności. Te miejsca stygmatyzują, sprawiają, że młodzi czują się bardziej bezdomni niż wówczas, gdy są na ulicy. „Ja nie pójdę do żadnego przytułku proszę panią – słyszałam wielokrotnie. – Tam sami menele są, tacy śmierdzący, z robakami”. „To trzeba być już na totalnym dnie, żeby tam się zgłosić. Nie ma opcji, żebym tam poszedł. Wolę spać na klatce”.

Strach przed placówką – schroniskiem, noclegownią – werbalizowany często w sposób wskazujący na pogardę wobec starszych osób w kryzysie, tak naprawdę nie jest dyktowany brakiem empatii ze strony młodzieży czy faktyczną niechęcią. Młodzi przede wszystkim boją się podświadomie, że przestępując próg placówki, przypieczętują swój los. „Jak człowiek wejdzie już do takiego schroniska – opowiada Kamil, który spędził w tego rodzaju miejscu prawie dwa lata – to najpierw myśli, że to jest tylko na chwilę. Ja tak myślałem. Miałem w planie podjąć pracę i pójść na swoje. Problem w tym, że w krótkim czasie przyzwyczałem się do schroniskowego życia. Wydawało mi się, że coś robię, bo posprzątałem, obrałem ziemniaki, wyniosłem śmieci, ale zaraz potem szedłem się położyć, bo większość panów też tak sobie leżała. Im się już chyba nie opłacało nic robić, a ja uczyłem się, że tak można żyć”.

Stąd też wybory młodych ludzi. Wolą klatkę schodową i autobus zamiast noclegowni. Kładą się na twardej podłodze, ale przy kaloryferze, i jest im ciepło, można złapać kilka chwil spokojnego snu. Albo siadają w fotelach autobusu miejskiego z policzkiem przyklejonym do szyby. Jazda od pętli do pętli to czasem nawet dwie godziny. Problem w tym, że żyjąc w ten sposób, nie są w stanie rozwiązać swoich problemów, a taki wybór prowadzi nierzadko do ich pogłębienia. Łatwiej przetrwać na ulicy, popijając czy przyjmując środki odurzające. Żeby się najeść, najprościej jest coś ukraść.

Brak rozwiązań systemowych skierowanych do młodych dorosłych sprawił, że Fundacja po DRUGIE najpierw otworzyła mieszkania treningowe, następnie uruchomiła punkt dziennej pomocy (tzw. drop in), a niedawno również Dom dla Młodzieży. Od 2015 roku organizacja może zaproponować młodym ludziom w Warszawie coś, co rzeczywiście stanowi alternatywę dla ulicy i oferty zaplanowanej w systemie pomocy społecznej.

UCIECZKA

Młodzi zacierają się do stolicy ze wszystkich stron Polski. Jeśli mają ambicje, aspiracje, nierzadko właśnie tu chcą je realizować, bo wychodzą z założenia, że tylko tu jest to możliwe w stu procentach. Jeśli są bezdomni, w Warszawie upatrują szansy na rozwiązanie wszystkich swoich problemów.

Wielu przyjechało do stolicy bez żadnej wiedzy o naszej organizacji. Myśleli po prostu, że w Warszawie ich życie zacznie wyglądać inaczej. Tu znajdą dobrą pracę, którą będą potrafili utrzymać, tu rozstaną się z towarzystwem stanowiącym główne źródło ich problemów i powód, dla którego sięgają po narkotyki. Tylko niewielka część przyjechała ze świadomą decyzją poszukiwania pomocy, która (w takiej formie) nie działa w innych miejscach w Polsce.

Szymon, odkąd pamięta, choć ma dopiero dwadzieścia dwa lata, szukał rozwiązania w podróżach. Zmieniał miejsca, by uciec przed uzależnieniem. Problem w tym, że nawet gdy podróżował bardzo daleko, uzależnienie pozostawało razem z nim. Warszawa była jednym z miejsc, gdzie wszystko miał zacząć od nowa.

Wiktor przyjechał do stolicy skierowany przez organizację pozarządową, pomagającą osobom w kryzysie w innym dużym mieście. Istnieją tam noclegownie, schroniska, różne punkty pomocowe, ale nic z tego nie nadaje się dla ludzi tak młodych jak on.

Gabi mieszkała w małej miejscowości, w której wszyscy wszystko o sobie wiedzą i gdzie obowiązuje tradycyjny porządek. Gdy przyznała się w domu do swojej orientacji psychoseksualnej, zaczęło się piekło. Wyjechała do dużego miasta, by najpierw poczuć się anonimowo i bezpiecznie, a potem po prostu zacząć być sobą.

Młodzi często ucieka, bo tam, skąd pochodzi, wyczerpała już pulę dostępnej pomocy, albo zwyczajnie brakuje dla niej oferty. Coraz częściej przyjeżdża do nas, bo w rodzinie doświadcza przemocy. Są to wielokrotnie historie tak przerażające, że trudno rozmawiać o nich bez wsparcia psychologa. Ucieczka wiąże się też niekiedy z chęcią zerwania z piętnem osoby z problemami. Nowe miasto oznacza szansę na nową tożsamość.

POMOC

Młodzi ludzie, którzy trafiają do Fundacji po DRUGIE, potrzebują przede wszystkim bliskości. Oczywiście ważne jest miejsce, bezpieczny sen, własne łóżko, ciepły posiłek, ale bez pomocy dorosłego, któremu można zaufać, nawet najpiękniejsze pokoje z pachnącą pościelą czy kaczka z jabłkami to zdecydowanie za mało.

Mieszkania treningowe (w ramach programu realizowanego od 2015 roku i dofinansowanego ze środków Miasta Stołecznego Warszawy) są objęte wsparciem opiekunów. Ci mają za zadanie towarzyszyć młodzieży, tworzyć plany i wskazywać sposoby ich realizacji, motywować do zmiany i sprawować kontrolę.

Dom dla Młodzieży (inicjatywa, która powstała przede wszystkim dzięki wsparciu sektora prywatnego) zapewnia całodobową opiekę i pomoc dorosłych dbających, by młodzież czuła się bezpiecznie i realizowała działania sprzyjające poprawie jej sytuacji.

Współpraca i budowanie relacji z młodym człowiekiem zaczyna się od jego wizyty w biurze na warszawskim Powiślu. W jednym z pomieszczeń stoi duży stół, na którym zawsze czeka ciepła herbata i kanapki. Najpierw trzeba tam na

chwilę usiąść. Bywa, że „nowy” nie chce się napić, odmawia przyjęcia jedzenia, czuje się nieswojo i wstyd mu, że jest głodny. Wówczas na pomoc przychodzi młodzież, która związana jest z organizacją dłużej. „Ja też tak miałam, jak przyszłam tu pierwszy raz. Wszyscy przez to przechodzimy” – Paulina zachęca do kanapki z pasztetem.

Drugi krok to rozmowa, podczas której staramy się dowiedzieć czegoś o nowej osobie. Pytamy, skąd przyjechała, dlaczego do nas przyszła. Zadajemy pytania o rodzinę, o bezdomność, edukację, pracę, zdrowie. Nie są to zwykle łatwe rozmowy. Uderza w nich otwartość, z jaką młodzież opowiada o sobie. Lekkość zwierzenia się z trudnych doświadczeń dotyczy głównie tych, którzy w swojej historii mają pobyty w różnych placówkach – opiekuńczych, resocjalizacyjnych. Oni przywykli do opowiadania o sobie. W ich życiu ciągle zmieniali się dorośli, którzy chcieli wiedzieć wszystko. Czasem już w połowie rozmowy pada: „Nie martw się. Nie będziesz dziś spał na ulicy. Znajdziemy dla ciebie bezpieczne miejsce”. Czasem widzimy uśmiech, czasem łzy wzruszenia. Za każdym razem, gdy oferujemy młodemu człowiekowi pokój w mieszkaniu czy domu, na jego twarzy rysuje się uczucie ulgi i nadzieja.

Miejsce może dostać każdy, kto spełnia podstawowe kryterium – ma od osiemnastu do dwudziestu pięciu lat i znajduje się w kryzysie bezdomności. Nie robimy castingu. Proces rekrutacji opiera się na tej jednej rozmowie, a zabezpieczenie stanowi wyłącznie to, iż prowadzi ją dwóch pracowników organizacji. Potem przekazujemy adres i klucze. I zaczynamy pracować nad tym, by młody człowiek poczuł się bezpiecznie i stabilnie. Chcemy, żeby czuł się zaproszony, mile widziany i ważny. Chcemy, żeby czuł wsparcie, by nie był samotny i by dzięki temu mógł zebrać się do działania.

Każdy z nich tworzy przy pomocy opiekuna swój plan wyjścia z kryzysu. Mogą mu w tym asystować specjaliści zatrudnieni w organizacji – doradca zawodowy, prawnik, psycholog, terapeuta uzależnień. Młodzi są obudowani wsparciem i jeśli tylko chcą, jeśli tylko znajdą na to siłę, mają szansę wyjść na prostą. W pokoju z dużym stołem jeden z chłopaków przykleił na ścianie hasło: „Fundacja po DRUGIE – tu poczujesz się jak w rodzinie”.

Czasem dochodzi do nas głos z kuchni: „Zanieś zupę do dużego pokoju”. Choć biuro, w którym przyjmujemy młodzież, składa się z typowych dla takich miejsc pomieszczeń wyposażonych w biurka i półki na segregatory, postrzegane jest nieco inaczej. Tu można posiedzieć, gdy na dworze panuje mróz. Tu nie ma narkotyków. Tu są panie i panowie, którzy zawsze doradzą, a w szufladach mają schowanych kilka czekoladek. Tu przebywają rówieśnicy, którzy wiedzą, jak wygląda prawdziwe życie.

Co roku w Fundacji organizowana jest Wigilia. Spotykamy się z młodzieżą 24 grudnia wieczorem i siadamy do wspólnego stołu. Jest choinka, są prezenty, które można zamówić kilka tygodni wcześniej u Świętego Mikołaja.

W ten sposób dajemy młodym ludziom punkt zaczepienia. Niektórzy z nich nazywają to domem.

LICZBY

Nie wiemy dokładnie, ilu jest w Polsce młodych ludzi doświadczających bezdomności. Statystykom, którymi operujemy, brakuje precyzji. Jak wynika z przeprowadzonego w 2019 roku tzw. liczenia bezdomnych, młodych ludzi w wieku od osiemnastu do dwudziestu pięciu lat jest w całej Polsce 784. Biorąc pod uwagę, że do samej Fundacji po DRUGIE co roku zgłasza się ich około 300, liczba ta wydaje się mocno zaniżona. Warto również pamiętać, że zazwyczaj omijają oni placówki – a tam między innymi odbywa się liczenie. Młodzi mogą być też schowani w squatach, do których żadne służby nie mają dostępu, mogą nocować u kolegów czy po prostu jechać autobusem.

Bez względu na to, ilu dokładnie młodych ludzi znajduje się w kryzysie, wiemy, że istnieją i że potrzebują odpowiednich miejsc i form wsparcia. Pamiętamy o Patryku, który niedawno przekroczył trzydziestkę i nie dostał takiej szansy na zmianę swojego życia, jaką dziś możemy zaoferować w Fundacji po DRUGIE jego młodszym koleżankom i kolegom.

O TYM SIĘ NIE MÓWI WYWIAD Z MĘŻCZYZNĄ DOŚWIADCZAJĄCYM BEZDOMNOŚCI

Rozmawia Marta Czapnik-Jurak

Czy mógłby Pan się przedstawić i powiedzieć, jak wygląda Pana sytuacja życiowa?

Mam na imię Kuba. Obecna moja sytuacja życiowa jest dość dobra, bo już ponad półtora roku nie mieszkam w Fundacji po DRUGIE. Utrzymuję się sam. Zaraz otrzymam mieszkanie od miasta. I pracę też mam już prawie dwa lata.

A czy w przeszłości doświadczył Pan bezdomności?

Tak. Jak stałem się bezdomnym? Mieszkanie, w którym mieszkaliśmy, było socjalne. I po prostu była eksmisja. No i moja mama zamieszkała u swojego obecnego partnera, moją siostrę ktoś przygarnął, moi dwaj bracia byli już dorośli, mieli swoje rodziny założone. A ja nie miałem dokąd pójść. Miałem wtedy dziewiętnaście lat i po prostu z dnia na dzień wylądowałem na ulicy. I na tej ulicy spędziłem w sumie sześć miesięcy. Dość długi zimowy okres, bo od października do marca.

Kiedy miała miejsce ta sytuacja?

W 2018 roku. Na przełomie 2018 i 2019 roku.

Czy to doświadczenie jest wciąż żywe w Panu?

Myślę, że nie. Na pewno z tyłu głowy gdzieś mam, że nie mogę zawalić tego wszystkiego, co już mi się udało osiągnąć. Wiem, co jest po drugiej stronie, wiem, jak można upaść po prostu nisko. Ale dalej na przykład utrzymuję kontakt z Fundacją po DRUGIE, bo uważam ich kadrę za swoją rodzinę, więc to nie jest tak, że się odciąłem.

Jaki to był dla Pana czas? Z jakimi trudnościami mierzy się tak młoda osoba na ulicy?

Bardzo ciężki. Bo nie dość, że trafiłem tam z dnia na dzień, to najbardziej chyba bolało to, że nikt z rodziny mi nie pomógł. W ogóle jakkolwiek kontakt wtedy miałem ze znajomymi czy z kimkolwiek innym, to urwałem, bo nie chciałem powiedzieć, co się stało. Bo było mi wstyd. No i pierwsze dwa

tygodnie to po prostu szwendałem się, jeździłem w rejony, które znam, nie wiedziałem, co mam ze sobą zrobić. Jeździłem nocnymi autobusami, za dnia chodziłem po galeriach, bo dobrze wyglądałem, więc nie było problemu. I cały czas nie mogłem uwierzyć, że nikt z rodziny mi nie chce pomóc. Pierwsza noc chyba była najcięższa.

A gdzie Pan wtedy był?

Podczas pierwszej nocy? Wtedy jeszcze mój ojciec kończył pracę, więc podjechałem pod jego robotę, podjechałem z nim pod jego dom, on sobie poszedł do swojego domu. A ja nie wiedziałem, co mam zrobić, no bo nie mówi się o takim temacie, tak? O bezdomności. Więc pojechałem na dworzec. Po prostu pojechałem na Dworzec Wschodni w Warszawie. I zobaczyłem na rozpisce, że będzie pociąg odjeżdżał o 3:00 do Gdańska, i zapytałem po prostu, czy mogę poczekać, bo mój pociąg tu będzie odjeżdżał. Oni powiedzieli, że tak, że bez problemu. No i jakoś mi się udało wtedy jeszcze przespać dwie godziny. I potem, jak był już czas, zobaczyłem, że ludzie idą na pociąg, na ten do Gdańska właśnie, to ja poszedłem razem z nimi. Szedłem i wyszedłem drugim wyjściem dworca. No i potem podjechałem sobie niedaleko, na Dworzec Gdański, gdzieś o piątej rano, i sobie tak siedziałem po prostu na ziemi. Nie wiedziałem, gdzie mam dalej iść. Wiedziałem, że moja mama, która była już u swojego partnera, wtedy wstaje. Mieszkała poza Warszawą. I do niej dzwoniłem. Że nie mogę uwierzyć, że taka sytuacja ma miejsce, że to mi się naprawdę dzieje.

I co Pan usłyszał?

Że ona nie ma co zrobić. Że ona nic nie może poradzić na to.

A tata, który wtedy poszedł do swojego mieszkania?

Tak samo powiedział, że on nic mi nie może pomóc. Niech mi pomoże matka albo nie wiem, albo mój najstarszy brat.

Bracia?

Tak. Niech oni mi pomogą. No, ale do nich się nie odzywałem tak bezpośrednio. Tylko przez mamę.

I co było potem?

To były jakieś próby kontaktu z mamą. Nieudane. Niby mama też próbowała dzwonić po jakichś ciotkach, wujkach, żeby mi pomogli, ale jakoś nikt nie wyrażał chęci. I tak jeździłem, po prostu. Zrobiłem sobie schemat. Teraz to wiem, chciałem, żeby jakoś mi dzień mijał. Robiłem długie spacery, po jakieś dwanaście kilometrów, tylko po to, żeby iść. Chociaż było zimno. I co? Rano, jak mama przyjeżdżała pociągiem do pracy do Warszawy, to przyjeżdżałem, widziałem się z nią. Potem po nią podjeżdżałem po 16:00 do pracy i ją odwoziłem na dworzec i ona sobie jechała do siebie do domu, a ja sobie chodziłem dalej.

I co Pan wtedy czuł?

Przykreść, po prostu. Przykreść. Potem przysła wściekłość. Z czasem. Narastała coraz większa złość we mnie. No bo nie rozumiałem tego, że mama może mi nie pomóc. Że jak, w ogóle?

A to było podyktowane jakimiś problemami, które Pan miał?

To było przez to, że jej partner, z którym mieszkała, mnie nie lubił. Bo kiedyś pokłóciliśmy się po prostu. Na weselu kuzyna. To było dosłownie kilka miesięcy przed tym wydarzeniem. I od tamtego czasu nie lubiliśmy się.

A czy wtedy, w tamtym okresie, pracował pan gdzieś? Uczył się?

Wtedy nic. Odkąd mama się wyprowadziła w kwietniu, a ta eksmisja nastąpiła w październiku, mieszkałem sam przez okres tych prawie sześciu miesięcy. Wtedy nie wiedziałem, co się ze mną dzieje, ale nie miałem siły nawet wstać z łóżka. Dzisiaj wiem, po terapiach, że to była depresja, że miałem ją, odkąd skończyłem piętnaście lat. I ona się pogłębiała, jeszcze jak ojciec z nami mieszkał, i ona się pogłębiała aż do tego stopnia, że po prostu w pewnym momencie przestałem wychodzić z domu. Nie miałem siły. I nikt tego nie zauważał. Oni uważali po prostu, że jestem leniwy. Ale ja nie byłem leniwy, ja po prostu chciałem, ale nie mogłem nic zrobić ze sobą. Byłem bezradny.

A jak wyglądało zetknięcie z systemem pomocowym? Trafił Pan tam jako osoba młoda, młody mężczyzna, z czym się Pan spotkał na początku?

W jednej z organizacji powiedziano mi, że w sumie mogą tylko przyjmować moją pocztę, a tak ogólnie, to żebym pojechał do swojego Ośrodka Pomocy Społecznej, gdzie byłem ostatnio zameldowany. Tak zrobiłem od razu, tego samego dnia. Od razu pojechałem i tam sytuacja mnie rozwaliła, bo wtedy pierwszy raz w ogóle zgłosiłem się do obcych mi osób po pomoc. I pani spojrzała na mnie, pamiętam, piła sobie herbatkę, jadła sobie sernik, i mówi: „Wie pan co? Teraz to się przepisy zmieniały. I teraz to, wie pan, tak łatwo się do jakiejś organizacji pan się nie dostanie, do jakiegoś schroniska nawet, bo trzeba przeprowadzić wywiad. I ten wywiad musi być dwa razy przeprowadzony, najpierw raz z panem przeprowadzamy, potem po miesiącu, czy pana sytuacja się nie zmieniła. Jak się nie zmieniła, to wtedy może pan trafić do schroniska”. No to ja jej się zapytałem, a gdzie mam przeprowadzić ten wywiad, co? Trzeci krzak od Pałacu Kultury na lewo, to będzie mój? Tam przeprowadzimy za miesiąc ten wywiad? Bo nie rozumiem tej sytuacji. Gdzie ona ze mną ten wywiad będzie chciała przeprowadzić za miesiąc czy teraz? Ja nie mam gdzie. No i ona na mnie spojrzała: „No wie pan co, jest pan młody, silny, to da pan sobie radę na noclegowni. I tam może pan być przez miesiąc”. Ja mówię: nie. Trochę już byłem na ulicy i trochę słyszałem, jak ludzie bezdomni ze sobą rozmawiają. Słyszałem, co opowiadają o takich miejscach, i słyszałem, co się dzieje na noclegowniach. Mówię: w życiu tam nie pójdę, wolę po prostu jeździć autobusami, niż pójść do takiego miejsca. I wyszedłem. Po prostu. I na tym pomysły się skończyły. Pani powiedziała, że mi więcej nic nie może pomóc. Nie

powiedziała mi w ogóle, że są jakieś organizacje pozarządowe. I wyszedłem wtedy stamtąd załamany, już bez chęci do życia po prostu.

Wtedy już tak naprawdę straciłem chęci i zaczęły się moje podróże za Warszawę. Jeździłem na posesję po zmarłych dziadkach i tam nocowałem. Tam moja mama też mieszkała, w tej samej wsi. Tylko kilka domów dalej. Ja tam przyjeżdżałem jakoś o dziewiętnastej, kiedy było ciemno w zimę. Chodziłem lasem, żeby nie było mnie widać, ślady po sobie zacierałem, naprawdę. To działało się przez kilka miesięcy. Zasyślałem koło dwudziestej pierwszej, pełen mróz, bo tam nie było ani drzwi, ani okien, tylko jak się położyłem, tak musiałem zasnąć. I wstawałem o trzeciej, rano, żeby jak najszybciej wyjść z tej wsi. Żeby nikt mnie nie zauważył, po ciemku. I tak chodziłem sześć kilometrów aż do stacji PKP. I tak przez kilka miesięcy, aż w pewnym momencie przestałem po prostu przyjeżdżać do Warszawy, bo – to już pod koniec było, zanim trafiłem do Fundacji po DRUGIE – już nie miałem ochoty. Po prostu leżałem i czekałem, aż się nie obudzę. Liczyłem na to. W tym czasie wiadomo, pisałem do mamy, mama mnie zresztą codziennie widziała, jak wracała z pracy, przecież mieszkała kilka domów dalej z tym partnerem. Wiedziała, że jestem w tym domu. Ona o wszystkim wiedziała.

Nie próbowała wtedy nawiązać z Panem kontaktu? Przyjść tam, porozmawiać, przynieść Panu koc, jedzenie? Zaprosić na herbatę do domu?

Nie. Nie. Tylko na wigilię mnie zaprosili, ale też z wigilii zostałem wyproszony, w sumie musiałem pójść. Zapraszano mnie na obiad, na kolację i powiedziano mi, że mam sobie pójść.

A wtedy jeszcze Pan był na ulicy?

Tak. A utrzymywałem się z tego, że po prostu sprzedawałem swoje rzeczy. Miałem laptopa takiego dobrego, fajnego, gamingowego. I sprzedawałem go, dlatego miałem pieniądze, żeby wynająć pokój, tylko potrzebowałem dwóch dni, żeby się w ogóle ogarnąć. Żeby mnie ktoś przyjął, bo chodziłem oglądać pokoje, ale ludzie już po dwóch tygodniach widzieli, jak wyglądam, i nie chcieli mi nic wynająć, więc prosiłem braci czy kogokolwiek, żeby mnie po prostu przyjął na tydzień, żebym mógł sobie coś wynająć, ale nikt mi nie chciał pomóc. Wtedy miałem 2400 złotych. Przetrwiałem z tego dwa i pół miesiąca.

I w trakcie dwóch i pół miesiąca nie wiedział Pan o żadnych organizacjach? Nie szukał Pan w ogóle pomocy?

Nawet nie wiedziałem, gdzie szukać. Nie miałem Internetu, więc nawet nie wiedziałem, gdzie mam pójść po prostu się zapytać. Nikt nic nie wiedział. Przecież byłem w OPS-ie. Jak OPS nie wie, to chyba nikt nie wie, takie było wtedy moje myślenie. Dziś wiem na przykład, że to się zmieniło. Bo sam przecież chodziłem z ulotkami Fundacji po DRUGIE. Po tym, jak opowiedziałem moją historię w Fundacji, to pani Agnieszka Sikora [prezeska] stwierdziła, że pojeżdżę z ulotkami. Z dwoma innymi podopiecznymi jeździliśmy i rozdawaliśmy ulotki, żeby kierowano

takich młodych ludzi do Fundacji. Mam nadzieję, że dzisiaj sytuacja się zmieniła, że te OPS-y mają te ulotki i wiedzą, do kogo i gdzie kierować młodych ludzi.

A jak Pan teraz patrzy z perspektywy czasu, jak Pana zdaniem wygląda ta oferta pomocy osobom w kryzysie bezdomności? Jakie są jej największe mankamenty?

Największymi wadami jest to, że nie wiadomo, gdzie się zgłosić po tę pomoc. Jakiś czas temu, tuż po tej mojej sytuacji, rząd stworzył stronę internetową dla bezdomnych. To jest absurd, bo większość, osiemdziesiąt pięć procent osób nie ma dostępu do Internetu. Wtedy jeszcze nie było tego Mobilnego Punktu Poradnictwa, co jeździ po Warszawie. Wtedy jak ja byłem bezdomny, nie było czegoś takiego jak autobus. Dziś pewnie bym poszedł do tego autobusu. Stamtąd kilku chłopaków przyszło do Fundacji. Ale ta pomoc jest po prostu kiepska. Jeśli ktośkolwiek był i widział, jak wygląda schronisko, noclegownia, ogrzewalnia, to to jest uwłaczanie człowiekowi. I żeby się wybić z takich warunków, naprawdę trzeba mieć ogromne rezerwy w samym sobie i chęci, bo to chęci są najważniejsze.

Pan w sobie tę siłę znalazł. Co takiego się stało, co było dla Pana przełomem?

Mama sama jakoś znalazła mi schronisko w Internecie. Pojechałem tam, umówiła mnie na spotkanie. No i wszystko było w porządku, jak rozmawiałem z panią, która była opiekunką. I powiedziano mi, że muszę jeszcze z psychologiem porozmawiać. No i przyszedł ten psycholog. I po tej godzinnej rozmowie stwierdziłem, że nigdy więcej tam nie chcę iść. Nie chciałem tam zostać. Ten psycholog kazał mi napisać na kartce A4 całą historię mojego życia. Co moim zdaniem się takiego stało, że tu jestem? I ja, jak to usłyszałem, to trochę zacząłem pisać i po prostu w pewnym momencie się wściekłem. Mówię – nie znam człowieka, on nie zna mnie, a on już mnie ocenił i każe mi opowiadać o sobie. To tak nie działa. I wyszedłem stamtąd po prostu. I wróciłem znowu na tą działkę, przy czym ta pani wydzwaniała jeszcze do mojej mamy, bo chciała znać mój adres, chciała po mnie przyjechać sama autem, żeby mnie stamtąd zabrać. Ja wtedy nie wyraziłem zgody, powiedziałem mamie, żeby nie podawała tego adresu, bo ja nie chcę trafić do tego miejsca. Wolałem już być tam, gdzie byłem, niż tam iść. No i jakoś minął tydzień i moja siostra powiedziała mamie o Fundacji po DRUGIE. I to jest jakiś kolejny absurd w tej całej historii. Moja siostra знаła panią Agnieszkę od sześciu lat. Wiedziała, że jest taka organizacja. Ja nie musiałem nawet jednego dnia spędzić na ulicy. Bo wystarczyło, żeby mi powiedziała pierwszego dnia, żeby iść do po DRUGIE.

A co się stało z siostrą? Siostra poszła z mamą?

Nie, ją przyjęli znajomi.

A siostra była pełnoletnia?

Nie.

Nie? Niepełnoletnia?

Tak. To jest właśnie najdziwniejsze w tej historii, że jak ta eksmisja nastąpiła, to ona była niepełnoletnia. Jej brakowało pół roku do osiemnastki. Nikt się nią nawet nie zainteresował, czy będzie miała gdzie pójść.

Ale Pana mama jej nie wzięła do siebie, mimo, że miała taki obowiązek?

Nie.

A czemu siostra nie poszła do Fundacji po DRUGIE?

Później też do niej trafiła, więc pani Agnieszka mówi, że chyba trzy takie rodzeństwa były w historii Fundacji. Jesteśmy tym jedynym, któremu się udało. Ona nigdy nie była na ulicy. Więc trzeba, moim zdaniem, zmienić określenie „bezdomy”, bo u młodych przede wszystkim są tacy, którzy nigdy jednego dnia nie spędzili na ulicy. Bo chodzą po znajomych, śpią tu, śpią tam. Na przykład moja siostra. Czy ja bym ją tak nazwał? Ja bym jej tak nie nazwał. Ja bym ją nazwał osobą w kryzysie. Ale nie bezpośrednio bezdomną. Jest wiele takich osób, w samej fundacji też. Był taki chłopak, który mówi do mnie: „Kuba, jakie życie jest ciężkie, aż tydzień byłem na ulicy!”. Ja się tak na niego patrzę i mówię: „No, rzeczywiście, ciężko ci było, co?”. Mówi: „Strasznie”. I mnie się pyta „Ile ty byłeś?”. Potem się dowiedziałem, że mój okres jest dość długi jak na młodego. Bo u młodych zazwyczaj to trwa dwa tygodnie, maksymalnie miesiąc. Trafiają albo do znajomych, albo jakimś cudem do Fundacji. Mama mnie umówiła właśnie wtedy na rozmowę z panią Agnieszką. Pamiętam, że to chyba był czwartek, na 13:00 miałem rozmowę, a o 12:00 już byłem na Powiślu. Wtedy jakoś mama mi kupiła kartę, taką z Internetem, i pamiętam, że wtedy byłem tak przewrażliwiony, że w Internecie przeczytałem wszystko o tej Fundacji.

I co tam było napisane?

Wszedłem w opinie na Google. Względnie dobre były, dowiedziałem się, że pomogli, że mają jakieś mieszkania, że są jakieś zajęcia. I wtedy się dowiedziałem, że pani Agnieszka prowadzi swojego bloga. I jestem chyba jedynym podopiecznym, który – zanim w ogóle przyszedł do Fundacji – wiedział już o niej wszystko. Zrobiłem taki rekonesans. I przeczytałem wszystkie blogi pani Agnieszki. Do dzisiaj liczę, że będzie je pisała dalej, bo mi się je świetnie czytało.

No i przyjechałem, ale byłem już taki zrezygnowany, nie chciałem wejść, ale jednak wszedłem do tego budynku. Pamiętam, wchodzę do pomieszczenia i po lewej są drzwi, gdzie jest taka sala. I siedzi tam trzech podopiecznych. I jakaś pani stoi. I ja zrezygnowanym głosem mówię: „Ja byłem umówiony z jakąś panią Sikorą”. A ona się odwraca: „O, to ze mną, ty jesteś Kuba”. Ja mówię: „Yhm”. Ona mówi: „O, świetnie, ale co ty tak wyglądasz? Chodź, herbaty się napijesz, zanim pogadamy. Głodny jesteś na pewno, widać, że nie jadłeś dawno”. I najpierw, zanim była rozmowa, to mi zrobiono herbatę i obiad dostałem. Pamiętam, carbonarę. Dlatego do dzisiaj bardzo lubię robić carbonarę, nauczyłem się, mam do tego sentyment. Pani Agnieszka mnie nauczyła. To był taki okres, że cztery dni

nie jadłem, więc nie mogłem przełknąć tego ciepłego posiłku, zjadłem chyba dwie łyżki. Pani Agnieszka się mnie pyta: „Co, nie smakuje ci?”. Ja mówię: „Brzuch mnie boli po prostu od tego jedzenia, jak to próbuję jeść, to mnie boli. Herbatę wypiję, tak, ale ciężko mi coś ciężkiego zjeść”. I mnie wzięto na rozmowę. Było zupełnie inaczej. Zapytały się mnie z panią Weroniką, co się stało, jak to się stało, gdzie teraz przebywam. Zaczęły mi opowiadać też o Fundacji, o mieszkaniach treningowych. Powiedziały mi na wstępie, że gdyby było miejsce, to od razu by mnie wzięły do tego mieszkania, ale wtedy miejsca nie było. Pani Agnieszka mi powiedziała, że musi mi coś załatwić i że załatwi mi od razu hostel. Ona mi opłaci. Ja byłem tym zszokowany, no bo się nie spodziewałem. Na nic tak naprawdę nie liczyłem, a tutaj dostałem od razu ciepło. I ja mówię, że muszę się zastanowić. To było absurdalne, ale byłem po przejściach i już miałem negatywne podejście do takich organizacji. Już nie wierzyłem, że ktoś mi chce pomóc. I wtedy po prostu powiedziałem, że muszę się zastanowić. I pani Agnieszka powiedziała, że pani Weronika mi znajdzie dzisiaj ten hostel i żebym jutro przyjechał na 10:00. Nie wierzyłem w to zbytnio. No i podziękowałem za rozmowę. A pani Agnieszka mówi do mnie: „Co ty, gdzie ty idziesz? Poczekaj, damy ci coś do jedzenia, przecież nic nie jadłeś!”. Pyta się mnie, gdzie pójdę. Opowiedziałem jej, gdzie mieszkam. Dała mi taki zapakowany obiad. I ja mówię: „Ale ja nie mam widelca, żeby to zjeść”, więc ona mówi: „Gosia, daj Kubie jakiś widelec na drogę”. Pojechałem wtedy znowu na tą działkę, ale wróciłem. Jakoś cały czas o tym myślałem, nawet jak na tej działce byłem, taką czułem nadzieję. I przyjechałem następnego dnia i wszedłem. I pamiętam też, że bardzo bałem się wejścia do takiego środowiska, po poprawczakach, po wyrokach, bo ja nigdy z takimi osobami nie trzymałem. Przy wejściu siedziało dwóch takich łysych, a oni do mnie mówią: „Kuba, nie martw się, będzie dobrze, jesteś w dobrym miejscu”. Zaskoczony byłem tym, że oni tak mnie przywitani.

W hostelu okazało się, że był to hostel robotniczy. Wtedy mieszkali tam sami Ukraińcy. I tam, jak wszedłem do pokoju, było wszystko to, co miałem najgorsze w domu. Alkohol, syf, kiła i mogiła po prostu, wszędzie. Jakiś koleś pijany na ziemi leżał w pokoju. Jak ja to zobaczyłem, to się złapałem za głowę, bałem się, że Fundacja ze mnie zrezygnuje. Ale musiałem stamtąd wyjść, zrezygnować. No i zadzwoniłem sam do pani Weroniki i powiedziałem jej, jak to wygląda. A ona powiedziała, żebym przyjechał od razu do Fundacji. I przyjechałem. Pani Weronika przeprosiła mnie za to nieporozumienie i powiedziała, że znajdzie mi coś innego. Potem przejął mnie pan Wiktor i znalazł mi ten drugi hostel. Wtedy też się bałem. Pamiętam, jak tam pojechaliśmy. Bałem się po prostu ludzi. Nie chciałem. I znów zrezygnowałem. On mi powiedział, że to rozumie. Że jutro przyjedziemy tu jeszcze raz. I pamiętam, że wtedy już czysty, ogarnięty, pojechałem na działkę jeszcze raz, żeby to sobie przemyśleć. No ale we wtorek już zostałem w tym hostelu. I tak się zaczęła moja powolna podróż w Fundacji.

A jak było w tym drugim hostelu?

Lepiej, na pewno dużo lepiej. Tam miałem czyste łóżko, w ogóle czysty pokój. Był zakaz picia alkoholu na terenie hostelu. Zupełnie inny klimat. Też miałem

Ukraińców w pokoju, ale oni akurat byli w porządku. Ten pobyt dobrze wspominam. W Fundacji mnie obserwowali cały czas, pamiętam, że do pana Jurka – terapeuty – mnie wysłali. Wtedy nie wiedziałem, że to terapeuta, więc z nim sobie pogadałem. Zacząłem już wtedy do niego regularnie chodzić. Pamiętam, co mi powiedział na trzecim naszym spotkaniu. Ja mu opowiadałem o jakichś głupotach, tak jakby nie chciałem o sobie. I pan Jurek przez dwa pierwsze spotkania tak tego słuchał, ale przy trzecim mówi do mnie już prosto z mostu: „Kubuś, fajnie. To jest bardzo fajne, o czym opowiadasz, ale może skończ już i pogadamy o tym, co cię naprawdę trapi”. Ja wtedy go polubiłem od razu, jak tak do mnie powiedział. Mówię sobie: można z nim normalnie pogadać. Nie wejdzie w jakiś schemat.

W Fundacji szybko zauważyli, że jestem wycofany. Nigdy nie zdejmowałem nawet kurtki, cały czas wszystko miałem przy sobie. Tak, jakbym był gotowy od razu do wyjścia. I wysłali mnie po prostu na terapię, bo zauważyli, że mam depresję. I wtedy spędziłem trzy miesiące, dwanaście tygodni, na terapii. Ale potem zdarzało mi się też odejść na chwilę z Fundacji. Bo byłem głupi po prostu. Na pół roku. A po pół roku wróciłem, bo nie była to dobra decyzja, czułem, że to był straszny błąd. Ale wróciłem i wtedy spotkałem też pana Grzegorza. Pan Grzegorz to jest super osoba, on stał się moim opiekunem. I to on mnie zaczął wyprowadzać. Zaczął po prostu ze mną rozmawiać. Najzwyczajniej w świecie. Chcę też pokazać, że to nie było tak, że ja tu poszedłem i wybiłem od razu do góry. No nie wybiłem. Był taki moment, że się po prostu załamałem psychicznie całkowicie. I w pewnym momencie zacząłem brać narkotyki. Byłem wtedy w takim miejscu, z którego chciałem, żeby nas wyrzuciono. Bo to był taki mój głos rozsądku, że muszę coś zmienić w życiu. I nas wyrzuciono, mnie i kolegę. Ja poczułem, jakbym był wolny. Bo tam przez te dwa miesiące przeżywałem koszmar po prostu. I pani Agnieszka zadzwoniła, mówi: „Kubuś, przyjedź do Fundacji, pogadamy”. Bo ona wiedziała, że coś się dzieje, ale nie wiedziała, jak bardzo się dzieje. No i przyjęto nas z powrotem do Fundacji. I przyszedł pan Grzegorz. Jak sobie tak z panem Grzegorzem rozmawiałem, to poczułem, że ten człowiek życzy mi dobrze. Że on chce, żeby mi się w życiu udało. I przyznałem się, co zrobiłem. Pani Agnieszka prawie z krzeselka spadła, jak jej powiedziałem. Aż nie mogła w to uwierzyć. Widziałem, jak słabnie po prostu w oczach. No i zacząłem pracę z panem Grzegorzem. I to on mnie namówił, żeby złożyć wniosek o lokal socjalny. Ja mówię: „Wie pan co, latami będę czekał”. A on mówi do mnie: „Wiesz co, Kuba? Szybko minie”. I rzeczywiście, dwa lata szybko minęły.

Najciężej było mi jakoś się zebrać z pracą. No, nie mogłem się odnaleźć. Aż coś się u mnie przetało, jakoś w styczniu, dwa lata temu. I pani Agnieszka mi dała takie ultimatum, że mam dwa tygodnie na znalezienie pracy. I tyle. Albo to znajdę, albo idę do schroniska. Tak że ja też miałem jakieś swoje problemy. Pamiętam, że wtedy podjąłem się najlepszej pracy, jakiej chyba mogłem się w życiu podjąć. Poszedłem do pracy jako fundraiser. To była praca, gdzie pójść z moimi problemami to przecież był jakiś absurd! Pierwszy dzień, pamiętam, nie mogłem się przetać, żeby z tymi ludźmi rozmawiać. Na ulicy zaczepiasz ludzi o datki jakies. To jest bardzo ciężkie, naprawdę. I to w zimę, śnieg pada, pamiętam mój pierwszy dzień

pracy, a ja bez czapki, bez rękawiczek, zima... I tak stałem od 10:00 do 15:00. Ale pamiętam też drugi dzień, kiedy udało mi się już zebrać podpisy. Poczuję wtedy ogromną radość i się przełamam. I już nie miałem problemu, żeby pójść do ludzi, pogadać z nimi. Po prostu, jakby się wszystkie problemy zaczęły rozwiązywać.

Ale oczywiście moje szczęście nie trwało za długo, bo naderwałem sobie więzadła w nodze. I musiałem zrezygnować z tej pracy, bo to jest praca chodzona, a ja miałem nogę w gipsie i przez półtora miesiąca nie mogłem chodzić. Potem przyszła praca w sklepie, w obsłudze klienta. Jestem doradcą. Kiedyś bym nie docenił tej pracy. Bo miałem problemy w kontaktach z ludźmi. Ale już nie mam tego problemu. Tak jak dzisiaj sobie tu siedzę, mogę rozmawiać i nie mam tego problemu, że ktoś mnie słyszy. Wtedy miałem ogromne problemy. Jak terapeuta wtedy mnie zapytał i mu powiedziałem, że muszę zrezygnować ze względu na nogę, to on mówi: „Wiesz co, Kuba? To była najlepsza decyzja w twoim życiu, że tam poszedłeś”.

A teraz przygotowuje się Pan do samodzielnego zamieszkania. Jakie emocje są z tym związane? Jak się Pan czuje?

Już nie mogę się doczekać. Trochę czekałem na remont, bo to mieszkanie było już od marca. Ale administracja miała dziewięć miesięcy na rozpoczęcie remontu. No i dopiero teraz go rozpoczęli. Ale nie mogę się doczekać. Cztery lata temu nic nie miałem. Siedziałem w autobusie w nocy i próbowałem zasnąć, a teraz będę miał swoją podłogę. Mogę spać nawet na podłodze, ale swojej, bo to będzie na pięć lat moje. I mam świetną pracę, cały czas pracuję jako doradca klienta. Bardzo się z tego cieszę.

BIOGRAMY

AUTORZY:

DR MARTA CZAPNIK-JURAK – socjolożka, związana z Instytutem Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego. Badaczka, autorka artykułów naukowych oraz raportów i diagnoz z zakresu bezdomności, wykluczenia mieszkaniowego oraz polityki społecznej. Z zamiłowania i zawodu aktywistka i trenerka, związana od blisko 10 lat z trzecim sektorem. Współpracuje m.in. z Federacją Polskich Banków Żywności, Polskim Komitetem Europejskiej Sieci Przeciwdziałania Ubóstwu oraz Fundacją im. Stefana Batorego.

PAWEŁ ILECKI – absolwent studiów magisterskich w Katedrze Etnografii Uniwersytetu Warszawskiego. W przeszłości związany z CZ „Cepelia” i z Muzeum Narodowym jako kustosz. W 1996 roku na skutek choroby alkoholowej popadł w kryzys bezdomności. Od 2017 zaangażowany w wiele działań społecznych, m.in. w ramach Europejskiej Sieci Przeciwdziałania Ubóstwu oraz ATD Czwarty Świat. Swoich sił próbuje także w działalności naukowej (artykuły naukowe, wystąpienia na konferencjach naukowych i seminariach na UW) oraz w Teatrze Bezdomnych. Obecnie mieszkaniec DPS.

EMILIA WESOŁOWSKA – magister resocjalizacji. Ukończyła studia licencjackie na kierunku praca socjalna. Ratownicza, prezeska Fundacji Ambulans z Serca. Koordynatorka streetworkingu medycznego w ramach projektu „Warszawski Streetworking i Poradnictwo. Program socjalno-pomocowy na rzecz osób w kryzysie bezdomności”, realizowanego ze środków m.st. Warszawy. Ukończyła z wyróżnieniem specjalizację z zakresu organizacji pomocy społecznej. Przez 11 lat pracowała jako pracownik socjalny w Ośrodku Charytatywnym „TYLKO” Caritas Archidiecezji Warszawskiej.

JUSTYNA KOŚCIUKIEWICZ – streetworkerka, magister socjologii ze specjalizacją polityka społeczna (ISNS UW). Z problematyką bezdomności związana od 2002 roku. Autorka opracowania „Życie na Peweksie – bezdomni, bezrobotni, pracujący” (2005), badaczka i praktyk poszukująca nowatorskich rozwiązań. Jeden z jej większych sukcesów to pozytywnie zakończone w 2005 negocjacje z Prokom Investment, w których reprezentowała interesy kilkudziesięciu osób wysiedlanych z ogródków działkowych – dziś miasteczka Wilanów. Kilkoro z nich nadal mieszka w kontenerach przekazanych wtedy przez dewelopera. Autorka publikacji tematycznych i badaczka bezdomności. Koordynatorka streetworkingu w projekcie Warszawski Streetworking i Poradnictwo.

R. PR. PAWEŁ JURAK – radca prawny i absolwent Uniwersytetu Warszawskiego na kierunku polityka społeczna. Ekspert w zakresie prawa energetycznego z doświadczeniem pracy w sektorze pozarządowym. Prowadzi warsztaty oraz poradnictwo prawne wśród osób wykluczonych społecznie, w tym dotkniętych bezdomnością. Inicjator zmiany przepisów dotyczących zadłużeń lokatorskich w odniesieniu do osób usamodzielniających się.

KATARZYNA NICEWICZ – odkąd skończyła 15 lat, działa społecznie, a od ponad dekady zajmuje się osobami wykluczonymi społecznie, w tym w kryzysie bezdomności. W 2012 roku zainicjowała akcję Daj Herbatę, która w 2015 przerodziła się w Fundację Daj Herbatę. Obecnie jest w trakcie studiów II stopnia na kierunku edukacja artystyczna w dziedzinie sztuk plastycznych – specjalność arteterapia, pracownia rzeźby. W ostatnim roku, wraz z beneficjentami fundacji oraz pracownikami, stworzyła Grupę Artystyczną „Domniemani” oraz prowadzi zajęcia pracy z ciałem dla kobiet w kryzysie i zagrożonych bezdomnością. W 2021 wraz z zespołem Fundacji otworzyła Centralny Punkt Integracji zlokalizowany na warszawskich Włochach. Oprócz pomocy w sprawach formalnych CPI organizuje w ramach swojej działalności pikniki, zajęcia artystyczne i relaksacyjne dla osób doświadczających bezdomności ulicznej.

LIDIA – kobieta, która pokonała kryzys bezdomności. Dziś jej osobiste doświadczenia pomagają w wypracowywaniu rozwiązań wspierających środowisko osób wykluczonych.

AGNIESZKA SIKORA – założycielka Fundacji po DRUGIE. Ukończyła studia podyplomowe w zakresie pedagogiki resocjalizacyjnej na Akademii Pedagogiki Resocjalizacyjnej w Warszawie. Poza tym jest absolwentką wyższych studiów dziennikarskich (pracując w zawodzie – m.in. dla TVN, TVN24, Radio Dla Ciebie – zajmowała się tematyką społeczną).

KUBA – mężczyzna, który doświadczył kryzysu bezdomności. Na ulicy spędził 6 miesięcy, zanim trafił do fundacji „Po Drugie”. Obecnie pracuje, uczy się i czeka na remont przyznanego mu przez miasto lokalu socjalnego.